dziś SPORTOWY24

● **PKO Ekstraklasa:** Lech Poznań obronił tytuł mistrzowski. Po wygranej w Radomiu mógł rozpocząć świętowanie. Na dole tabeli duże problemy na bogaty Widzew **str. 14**

● **Iga Świątek** nie wygrała turnieju w Rzymie, ale jest w coraz lepszej formie **str. 16**

GŁOS
DZIENNIK POMORZA
SZCZECIŃSKI

Poniedziałek
18.05.2026

Nr 113 (5871)
Nakład: 4.470 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Nakarm pieska, odbierz kwiatka! Miski bezdomnych zwierząt zostały napełnione **str. 4**

Projekt przebudowy torowiska na ul. Wyszyńskiego ma być na koniec roku **str. 4**

Szczecin zamiast 6 kupi 12 nowych autobusów hybrydowych **str. 13**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

SPORTOWY24

Pogoń Szczecin jest już spokojna. Wygrana w Lubinie na wagę utrzymania w elicie **str. 12**

FOT. PAP/PRZEMYSŁAW KAROLCZUK

Będzie kolejowa obwodnica Szczecina

PKP PLK pokazały cztery koncepcje obwodnicy, która w przyszłości mogłaby połączyć Szczecin, Police i Świnoujście nowym korytarzem transportowym **str. 3**

Kraj
Zamieszanie wokół wojsk amerykańskich w Polsce. Będzie ich mniej, czy więcej? a **str. 6**

Świat
Europa rozpoczyna negocjacje w sprawie przepłynięcia statków przez cieśninę Ormuz **str. 7**

KULTURA MARSZAŁEK NIE ZAMIERZA ODDAWAĆ SWOJEJ PLACÓWKI

Ministerstwo chce Muzeum Narodowe

Leszek Wójcik
Szczecin

Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego nie zgadza się na przejęcie przez Ministerstwo Kultury szczecińskiego Muzeum Narodowego. Chce natomiast przejąć Centrum Solidarności „Stocznia", które podlega pod ministerstwo.

Wymiana korespondencji pomiędzy Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego a Urzędem Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego trwa. Obie instytucje chcą od siebie zupełnie czego innego. Marszałek województwa zamierza przejąć Centrum Solidarności „Stocznia" i połączyć je z Centrum Dialogu Przełomy, które funkcjonuje jako jeden z oddziałów szczecińskiego Muzeum Narodowego.

Jednak Ministerstwo Kultury nie chce „oddać" marszałkowi „Stoczni". Mało tego. Zaproponowało mu nawet objęcie kuratelą całego Muzeum Narodowego w Szczecinie. To z kolei Marszałek określił jako „nieakceptowalne". Jaka będzie odpowiedź Warszawy?

Po niepokojach związanych z koniecznością wyprowadzenia się Teatru Współczesnego z gmachu Muzeum Narodowego przy Wałach Chrobrego i niezrozumiałego zwolnienia dyrektora wydziału kultury Urzędy Miasta, to kolejne zamieszanie wokół szczecińskiej kultury. W tym przypadku sytuacja jest na tyle skomplikowana, że trzeba ją opowiedzieć od początku.

Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego jest „podmiotem założycielskim" (m.in.) Muzeum Narodowego w Szczecinie, którego najmłodszym oddziałem jest działające już 10 lat Centrum Dialogu Przełomy. Na terenie stoczni z kolei od trzech lat działa Centrum Solidarności „Stocznia", która podlega Ministerstwu Kultury.

Marszałek Geblewicz na początku roku zaproponował, że przejmie tę instytucję, bo (jego zdaniem) ma podobny program do programu realizowanego od dekady przez „Przełomy". Oba Centra ("Przełomy" i „Stocznia") działałyby wspólnie w strukturach Muzeum Narodowego i się doskonale uzupełniały.

Jest jeszcze jeden powód chęci przejęcia Centrum Solidarności. Marszałek wielokrotnie w swoich wypowiedziach podkreślał, że budynek zabytkowej świetlicy będącej siedzibą Centrum „Stocznia" jest zaniedbany i niszczeje - wręcz może się niedługo całkowicie zawalić. Żeby go uratować potrzeba nawet 200 mln zł!

Dlatego wysłał do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego list intencyjny, w którym zawarł swój pomysł na ratowanie dziedzictwa „Solidarności".

- Wcześniej doszło do rozmów z przedstawicielami ministerstwa, w czasie których wstępnie ustalono warunki porozumienia - podkreśla Gabriela Wiatr, rzeczniczka prasowa marszałka województwa.

Nie takiej więc odpowiedzi się spodziewał: MKiDN wprawdzie zaakceptowało pomysł włączenia Centrum Solidarności w struktury muzeum i „wspólnej ochrony (...) pamięci o najnowszej historii Szczecina i Pomorza Zachodniego" ale jednocześnie zasugerowało przejęcie całego szczecińskiego Muzeum Narodowego.

- Wszystkie muzea narodowe - z uwagi na ich znaczenie dla kultury polskiej, kolekcje oraz oddziaływanie społeczne - zasługują na to, aby stać się muzeami wpisanymi do rejestru MKiDN - podkreślił Piotr Jędrzejowski, rzecznik prasowy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. - Dlatego w projekcie listu intencyjnego Ministerstwo zaproponowało dokonanie zmiany rejestru Muzeum Narodowego w Szczecinie: z rejestru wojewódzkiego na rejestr ministra.

dokończenie str. 4

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Rozpoczął się gruntowny remont zabytkowego budynku Muzeum Narodowego dofinansowany z funduszy europejskich

eprasa.pl a160d43b53

Jutro w naszej gazecie
Strefa Biznesu

- Miliony Polaków grają na nielegalnych platformach w sieci
- Polskie ciepłownictwo wciąż w ponad 60 proc. opiera się na węglu

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Telewizja nadal pozostaje medium masowym. Informacje o jej śmierci są przedwczesne

Mira Suchodolska (PAP)
Rozmowa

z Tadeuszem Kowalskim, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, ekonomistą i medioznawcą, członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji,

Przeglądałam różne badania dotyczące oglądalności telewizji. Z jednej strony wynika z nich, że średni czas, który statystyczny Polak przeznacza na konsumpcję treści telewizyjnych dziennie, wyniósł zimą ubiegłego roku ponad cztery godziny. Z innych badań wynika jednak, że choć 93 proc. gospodarstw domowych wciąż posiada telewizor, to ponad połowa respondentów deklaruje, że ogląda telewizję raczej rzadko, a jako główne kanały konsumpcji treści wskazuje YouTube i platformy streamingowe. To kto właściwie „robi" te statystyki? Kto dziś siedzi przed telewizorem?

Te dane wcale nie muszą być całkowicie sprzeczne. Bardzo wiele zależy od tego, jak zostały sformułowane pytania i co respondenci rozumieją przez „oglądanie telewizji". Bo kluczowe zmiany nastąpiły w momencie przejścia na naziemną telewizję cyfrową i są skutkiem rozwoju internetu. Ogromna część telewizji po prostu przeniosła się do sieci.

Dzisiaj ktoś może oglądać programy telewizyjne na telewizorze podłączonym do internetu, korzystać z TVP VOD, oglądać serial emitowany wcześniej w telewizji albo transmisję na YouTubie i odpowiadać w badaniu: „nie oglądam telewizji, korzystam z internetu". Tymczasem de facto konsumuje treści telewizyjne.

Weźmy prosty przykład. Jeśli ogląda pani program Telewizji Polskiej przez TVP VOD, to co pani robi? Ogląda telewizję czy korzysta z internetu? Dla wielu osób odpowiedź brzmi: „korzystam z internetu".

I właśnie stąd bierze się część tych rozbieżności.

Druga rzecz jest taka, że rzeczywiście obserwujemy

FOT. WIKIPEDIA

Tadeusz Kowalski: - Ogromna część telewizji po prostu przeniosła się do sieci

zmianę pokoleniową. Wśród młodych ludzi, zwłaszcza studentów, bardzo wiele osób deklaruje, że w ogóle nie posiada telewizora. Mówią: „wystarczy mi komputer", czasem podłączony do dużego monitora. Smartfon też stał się ekranem konsumpcji treści.

To zmienia sposób uczestnictwa w mediach.

Jednocześnie badania, które widziałem - między innymi realizowane przez firmę Kantar - pokazują, że głównym ekranem nadal pozostaje duży ekran telewizyjny. Tylko że zmienił się sposób korzystania z niego. Dzisiaj można przesłać obraz ze smartfona na telewizor, oglądać streaming, korzystać z aplikacji. Technicznie nie ma już większych ograniczeń.

Nie ma jednak wątpliwości, że tradycyjna telewizja linearna, czyli oglądana „na żywo", wciąż jest domeną osób starszych. To często widzowie mniej zainteresowani nowinkami technologicznymi albo po prostu mniej skłonni do eksperymentowania z nowymi formami odbioru. Oni zawyżają klasyczne statystyki oglądalności, podczas gdy młodsi - paradoksalnie - je zaniżają, deklarując, że telewizji nie oglądają, choć w praktyce konsumują jej treści.

Sam zresztą również coraz rzadziej oglądam telewizję linearną. Wolę obejrzeć wybrane programy później, kiedy mam czas - przez internet, YouTube albo platformę streamingową. Dzisiaj większość treści telewizyjnych funkcjonuje jednocześnie w obu światach: linearnym i nielinearnym.

Jest jeszcze jedna rzecz. To oczywiście wyłącznie obserwacja, a nie dowód naukowy, ale mam wrażenie, że wielu seniorów nawet nie tyle ogląda telewizję, ile po prostu „ma ją włączoną". Telewizor staje się czymś w rodzaju plastra na samotność.

To bardzo trafna obserwacja. Kiedyś takim medium towarzyszącym było przede wszystkim radio. Ludzie zaczynali dzień od radia i ono po prostu grało przez cały dzień. Potem pojawiły się telewizje śniadaniowe, zmienił się układ mieszkań, kuchnia połączyła się z salonem i telewizor przejął część funkcji radia.

Dla wielu osób telewizja jest obecna cały czas. Nie zawsze oglądają ją z pełnym skupieniem, ale ona „jest", tworzy poczucie obecności drugiego człowieka, rytmu dnia, kontaktu ze światem.

Oczywiście badania telemetryczne próbują takie sytuacje wychwytywać. Jeżeli przez dłuższy czas nie ma żadnej aktywności po stronie widza, wynik może zostać wyłączony z pomiaru. Jest też oprogramowanie instalowane w telewizorach, które automatycznie wymaga po pewnym czasie potwierdzenia obecności przez użytkownika. Wszystko po to, żeby ograniczyć sytuacje, w których telewizor jest włączony, ale nikt faktycznie z niego nie korzysta.

Ale jest jeszcze ważniejsze zjawisko - korzystanie z kilku ekranów jednocześnie. To dziś absolutnie masowe.

Czyli tak zwany second screen?

Nawet multiscreen. Razem z profesorem Bohdanem Jungiem określaliśmy to kiedyś jako „czas hybrydowy" - czas ograniczonej uważności. Człowiek ogląda telewizję, ale jednocześnie sprawdza wiadomości na telefonie, odpowiada na maile, scrolluje media społecznościowe.

Kiedyś, jeśli ktoś oglądał film, to oglądał film. Dzisiaj nawet w kinie ludzie potrafią zerkać na smartfony. A w domu to już zupełna norma.

I teraz pojawia się problem: jak mierzyć taki czas? Jeśli zsumujemy wszystkie aktywności medialne, wychodzi nam czasami doba dłuższa niż 24 godziny. Bo człowiek jednocześnie konsumuje kilka mediów naraz.

To oczywiście zmienia skuteczność przekazu medialnego, bo uwaga odbiorcy jest rozproszona, trudniej mu zbudować pełne skupienie.

Czy w takim razie tradycyjna ramówka telewizyjna ma jeszcze sens? Może telewizja linearna powinna zostać wyłącznie przy transmisjach sportowych czy newsach, a cała reszta przejść do internetu?

Tu bym się jednak z panią nie zgodził. Najlepszy dowód jest taki, że główne programy informacyjne nadal gromadzą gigantyczną widownię. „Fakty" czy „19:30" oglądają regularnie miliony ludzi. Żaden kanał internetowy nie buduje systematycznie takich zasięgów.

Poza tym dla wielu osób ramówka jest czymś świętym. Istnieją ludzie, którzy mówią: „nie mogę teraz rozmawiać, bo właśnie oglądam mój serial". To jest rytuał dnia. Dlatego programiści telewizyjni doskonale wiedzą, że nie wolno gwałtownie zmieniać ramówki. Widzowie są konserwatywni, a zbyt duża liczba innowacji potrafi zniszczyć oglądalność.

Oczywiście młodsze pokolenia konsumują media zupełnie inaczej - bardziej spontanicznie, mobilnie, wybiórczo. Ale telewizja nadal pozostaje medium masowym. Informacje o jej śmierci są zdecydowanie przedwczesne - ona nie umiera, lecz „zmienia skórę".

Kiedyś było jednak inaczej - „dziś jest czwartek, więc będzie »Kobra«". Wspólne czekanie na kolejny odcinek serialu tworzyło pewien rytm społeczny. Obecnie platformy streamingowe wrzucają całe sezony naraz.

To są po prostu różne modele biznesowe. Netflix daje cały serial od razu i zachęca do binge watchingu - oglądania po kilka odcinków bez przerwy. HBO z kolei często publikuje odcinki co tydzień, żeby utrzymać zainteresowanie i subskrypcje. Telewizja robi dziś dokładnie to samo: działa jednocześnie linearnie i internetowo. Audycja może zacząć się w radiu albo telewizji, a potem być kontynuowana na YouTubie. I to jest chyba najrozsądniejsza strategia - nie rezygnować z żadnego kanału dystrybucji, tylko być wszędzie tam, gdzie jest odbiorca.

Ale internet zniósł jeszcze jedno ograniczenie - długość wypowiedzi. W telewizji newsowej ekspert często dostaje 20 sekund. Tymczasem w internecie rozmowy potrafią trwać półtorej godziny.

I właśnie dlatego wiele formatów internetowych odniosło sukces. W tradycyjnych mediach obowiązuje skrótowość. Dziennikarz potrzebuje jednego mocnego zdania. Internet pozwala pogłębiać wątki, rozwijać argumentację, prowadzić spokojną rozmowę. To bardzo cenna zmiana.

Jest pan zwolennikiem odejścia od abonamentu RTV.

Powiedziałbym inaczej: abonament w sensie teoretycznym jest bardzo dobrym rozwiązaniem. Problem polega na tym, że w Polsce historycznie nie udało się stworzyć skutecznego systemu jego poboru.

Młodzi ludzie często nawet nie wiedzą, że istnieje obowiązek rejestracji odbiornika. Dawniej wyglądało to zupełnie inaczej - sklep zgłaszał zakup telewizora na pocztę i sprawa była zamknięta. Dziś ten system jest archaiczny. Dlatego potrzebujemy innego mechanizmu - automatycznego, niezależnego od bieżącej polityki. Ja od lat proponuję rozwiązanie polegające na przekazywaniu części wpływów z VAT od reklamy na finansowanie mediów publicznych. To byłby mechanizm neutralny dla obywatela i niezależny od tego, kto akurat rządzi. To taki odpowiednik „korkowego" z czasów PRL, kiedy jakaś kwota od każdej butelki wódki przeznaczana była na fundusz antyalkoholowy. Bo najgorsze jest uzależnienie finansowania od bieżącej polityki. Nie może być tak, że media dostają więcej pieniędzy, kiedy są „grzeczne", a mniej, kiedy są krytyczne wobec władzy.

Czy naprawdę możliwe są w Polsce całkowicie niezależne media publiczne?

Powiem szczerze: chyba żadne media na świecie nie są całkowicie niezależne. Można jedynie tworzyć mechanizmy ograniczające polityczny wpływ. Kluczowe są stabilne kadencje władz, transparentne procedury powoływania i bardzo precyzyjne przesłanki odwołania. Jeśli prezes wie, że może zostać odwołany w każdej chwili, trudno mówić o niezależności.

Ale równie ważne są osobowości. Media potrzebują ludzi odważnych, odpowiedzialnych, nieulegających koniunkturalizmowi.

Na koniec - jak będzie wyglądał wieczór przeciętnej polskiej rodziny za dziesięć lat? Nadal będziemy mieć telewizor w salonie?

Myślę, że tak. Nawet większy niż dziś. Pytanie tylko, czy nadal będziemy oglądać coś wspólnie. Kiedyś rodzina miała wspólny kod kulturowy. Wszyscy oglądali te same seriale, znali tych samych aktorów, rozmawiali o tych samych programach. Dzisiaj każdy konsumuje inne treści, słucha innej muzyki, korzysta z innych platform. Wspólny kod kulturowy bardzo się skurczył. I być może to jest największa zmiana ze wszystkich.

Ale mimo wszystko mam nadzieję, że rodziny nadal będą ze sobą rozmawiać. Może czasami nawet bez ekranów. Bo technologia może wiele ułatwić, ale nie zastąpi zwykłej ludzkiej rozmowy.

eprasa.pl a160d43b53

nasz REGION

POLICE

W dniach 21–23 sierpnia w Policach odbędzie się XVI Festiwal Biegowy „Dziki Weekend”. Na uczestników czekają trzy wymagające konkurencje: nocny bieg na 5 km, przełajowy bieg na 10 km oraz ekstremalny Dzikobieg z przeszkodami. Areną zmagań będą leśne tereny Puszcza Wkrzańska. Organizatorzy zapraszają biegaczy do zapisów, które odbywają się na www.dzikiweekend.pl **JASZ**

FOT. AUTOR

DYŻURNY GŁOSU
Mariusz Parkitny
tel. 697 770 231
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Pomysły na kolejową obwodnicę Szczecina

Marek Jaszczyński
Region

Tunel kolejowy pod Odrą w Policach, a może nawet pod Zalewem Szczecińskim w rejonie Trzebieży? PKP PLK pokazały śmiałe koncepcje Zachodniej Kolejowej Obwodnicy Szczecina.

Są to wstępne prace koncepcyjne, które zaprezentował Rafał Banaszkiewicz, pełnomocnik zarządu PKP PLK ds. realizacji inwestycji, podczas Kongresu Morskiego w Szczecinie. Zachodnia Kolejowa Obwodnica Szczecina miałaby połączyć Szczecin z Policami, a w dalszym etapie także ze Świnoujściem. Nowa linia miałaby przede wszystkim odciążyć istniejące trasy towarowe i stworzyć drugi korytarz kolejowy dla portów w Szczecinie, Policach i Świnoujściu. Projekt ma również znaczenie dla pasażerów, kolej mogłaby dotrzeć do gminy Dobra, która dziś pozostaje poza siecią kolejową.

- To wstępne prace koncepcyjne. Zależy nam na rozmowach z portem i samorządami. Staramy się pozyskać pieniądze, by jeszcze w tym roku ogłosić przetarg na wyłonienie wykonawcy studium wykonalności. Należy jednak pamiętać, że to perspektywa kilku lat przygotowań, a później prac budowlanych wymagających ogromnych nakładów finansowych - mówi Bartosz Pietrzykowski z PKP PLK.

Pierwszy etap inwestycji zakłada budowę nowej linii od okolic Stobna Szczecińskiego na linii kolejowej nr 408 do stacji Police Chemia. Jak podał portal branżowy rynke-kolejowy.pl, PKP PLK analizuje dwa główne warianty przebiegu trasy.

FOT. ARCHIWUM

Najambitniejsza, ale jednocześnie najdroższa koncepcja zakłada powrót Trzebieży na mapę kolejową Polski

W wariancie 4B linia miałaby przebiegać na zachód od gminy Dobra i planowanej drogi ekspresowej S6 Zachodniej Obwodnicy Szczecina. Trasa prowadziłaby przez tereny położone bardziej na zachód od Szczecina, omijając gęściej zabudowane części gminy. Następnie linia kierowałaby się na północ w stronę Polic i stacji Police Chemia.

Drugi wariant W2 zakłada poprowadzenie nowej linii po wschodniej stronie gminy Dobra oraz nowej S6. Trasa przebiegałaby bliżej istniejącej zabudowy podszczecińskich miejscowości i również kończyłaby się w rejonie stacji Police Chemia.

PKP PLK podkreśla, że odcinek do Polic ma być dopiero pierwszym etapem większego projektu. Rozważane są bowiem dwa warianty dalszego przedłużenia linii w kierunku Świnoujścia.

Pierwsza koncepcja zakłada budowę nowej linii z Polic do Białunia na linii kolejowej nr 401 Szczecin Świnoujście. Tory miałyby w dużej części przebiegać w pobliżu nowej S6 oraz planowanego tunelu drogowego pod Odrą. W tym wariancie powstałby około 25-kilometrowy nowy odcinek torów, a reszta trasy wykorzystywałaby istniejącą linię nr 401. Cała relacja Świnoujście Police Chemia miałaby około 96 kilometrów długości.

Drugi, bardziej ambitny wariant zakłada wykorzystanie linii nr 406 ze Szczecina przez Police do Trzebieży. Od Trzebieży nowa trasa skręcałaby na wschód i prowadziła tunelem pod Zalewem Szczecińskim w kierunku Stepnicy. Następnie linia kierowałaby się na północ, w rejon Żarnowa i Recławia, gdzie włączałaby się do linii nr 401 przed Wolinem. W tym wariancie długość relacji Świnoujście Police Chemia wyniosłaby około 80 kilometrów. Około 47 kilometrów stanowiłyby nowe lub zmodernizowane odcinki torów. ©℗

Projekt przebudowy torowiska ma być gotowy w tym roku

Marek Jaszczyński
Szczecin

Wraz ze wzrostem temperatur wrócił dobrze znany problem torowiska na ul. Wyszyńskiego w Szczecinie. Dochodzi tam do wyboczeń szyn, które powodują utrudnienia w ruchu tramwajowym i budzą pytania o bezpieczeństwo pasażerów.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Tej wiosny już kilkakrotnie doszło do wyboczeń szyn na ulicy Wyszyńskiego w Szczecinie

Problem powraca praktycznie każdej wiosny i lata, gdy wysokie temperatury powodują rozszerzanie się szyn. Radni wskazywali, że bez gruntownej przebudowy torowiska, sytuacja będzie się regularnie powtarzać, a kolejne interwencje służb technicznych nie rozwiązują problemu u źródła.

Według informacji podawanych wcześniej przez spółkę Tramwaje Szczecińskie, na deformacje wpływa kilka czynników: wiek infrastruktury, specyficzna geometria torowiska, łuk i nachylenie odcinka przy Bramie Portowej oraz silne nagrzewanie szyn podczas upałów.

Nasza redakcja zapytała władze Szczecina, dlaczego, mimo wieloletnich problemów, miasto nie zabezpieczyło wcześniej środków na kompleksowy remont oraz kiedy mieszkańcy mogą realnie spodziewać się modernizacji.

- Tramwaje Szczecińskie regularnie podejmowały i podejmują działania zaradcze dotyczące stanu torowiska na ul. Wyszyńskiego. Podjęto szereg prac także specjalistycznych mających na celu poprawę sytuacji, natomiast po czasie widać, że najlepszym wyjściem jest całkowita modernizacja. Wynika to głównie ze specyfiki tego miejsca - mówi Michał Przepiera.

Jak dodaje zastępca prezydenta Szczecina, obecnie zlecane jest przygotowanie dokumentacji projektowej.

- By przeprowadzić remont, niezbędne jest przygotowanie projektu, co jest obecnie zlecane. Wedle założeń spółki będzie on gotowy do końca tego roku. Gotowa dokumentacja pozwoli określić zakres prac, potencjalne koszty, a w konsekwencji także przybliżone terminy realizacji - podkreśla Michał Przepiera. ©℗

AUTOPROMOCJA 0211522224

ORGANIZATOR
GŁOS SZCZECIŃSKI
GS 24.pl

PARTNER GŁÓWNY
BARLINEK
Barlinek To mnie rusza!

PARTNERZY WSPIERAJĄCY
BARLINECKI OŚRODEK KULTURY
WODNE OCHOTNICZE POGOTOWIE RATUNKOWE WOPR BARLINEK
BFT OKNA & DRZWI

eprasa.pl a160d43b53

Napełniliście miski bezdomnych zwierząt. Wciąż wiele psów czeka na nowych opiekunów

Mariusz Parkitny
Szczecin

Szczecin po raz kolejny udowodnił, że ma wielkie serce dla czworonogów. Sobotnia akcja „Nakarm psiaka, zgarnij kwiatka" pokazała, że nie jesteśmy obojętni na los bezdomnych psów

Impreza w Galerii Kaskada była idealną okazją, by wesprzeć podopiecznych schroniska dla zwierząt w Dobrej Szczecińskiej i przy okazji przygotować swój balkon lub ogród na wiosnę.

Zasada akcji była prosta, każdy kto przyniesie dar dla bezdomnych zwierząt, otrzyma w podziękowaniu sadzonkę kwiatów balkonowych. I góra karmy dla psiaków szybko rosła, a liczba kwiatków malała.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Pierwsza pomoc zwierzakowi nie różni się jakoś bardzo od pierwszej pomocy człowiekowi, a różnice wynikają głównie z anatomii

Ale to nie jedyne atrakcje. Bardzo pouczające były pokazy pierwszej pomocy dla zwierząt, które prowadzi Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Pod okiem eksperta można było przećwiczyć techniki ratunkowe na profesjonalnym fantomie oraz zobaczyć demonstracje na żywym psie. To szansa, by dowiedzieć się, jak reagować w sytuacjach zagrożenia życia pupila. Wielu właścicieli czworonogów, nie wie lub boi się przeprowadzić taka akcję, gdy życie ich psa jest zagrożone, a dostęp do weterynarza niemożliwy.

Podczas akcji w CH Kaskada mieszkańcy zwracali uwagę na piękne zdjęcia psów. Ich autorem jest Michał Rudziewicz fotograf ze Szczecina, który od ponad 15 lat nie rozstaje się z aparatem. Jego misja fotografowania zwierząt zrodziła się 8 lat temu, gdy wraz z żoną adoptował psa Horusa. To właśnie wtedy zrozumiał, że fotografia i psy to połączenie idealne. Jako właściciel psa, Michał doskonale rozumie więź i odpowiedzialność, jakie łączą człowieka z czworonogiem, dlatego podczas swoich sesji dba przede wszystkim o komfort i swobodę zwierząt. Choć specjalizuje się w fotografii psiej, na jego zdjęciach mile widziane są wszystkie zwierzęta.

AUTOREKLAMA

Q604939530A

ORGANIZATOR

GŁOS DZIENNIK POMORZA SZCZECIŃSKI
GS 24.pl

PARTNER GŁÓWNY

gk | GALERIA KASKADA

ORGANIZATOR ZBIÓRKI

Fundacja DOBRE PSOTKI

BENEFICJENT

SCHRONISKO dla bezdomnych zwierząt w Dobrej

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

castorama
Michał Rudziewicz FOTOGRAFIA
TWP Towarzystwo Wiedzy Powszechnej Oddział Regionalny w Szczecinie

Ministerstwo Kultury chce przejąć Muzeum Narodowe. Marszałek oponuje

Leszek Wójcik
dokończenie ze str. 1

Przejęcie Muzeum Narodowego w Szczecinie oznaczałoby zmianę głównego organizatora. Wszelkie uzgodnienia dotyczące placówki po zmianie rejestru znalazłyby się w umowie z województwem. Rzecznik dodaje, że teraz Ministerstwo czeka na odpowiedź marszałka województwa. Jaka będzie?

- Brak zgody na przekazanie ministerstwu prowadzenia Muzeum Narodowego w Szczecinie - informuje Gabriela Wiatr, rzecznik prasowy marszałka województwa zachodniopomorskiego. - Pismo z powyższym stanowiskiem już zostało wysłane do MKiDN. Nie uzyskaliśmy jeszcze odpowiedzi.

A co na to dyrektor Centrum Solidarności „Stocznia"? - Centrum jest podlegającą Ministerstwu Kultury samodzielną jednostką i to się w najbliższej przyszłości nie zmieni. Wciąż się rozwijamy - zapewnił prof. Sebastian Ligarski. - Jak oceniam propozycję pana marszałka? Mogę tylko powiedzieć, że to nie jest pierwsza taka próba.

Dyrektor przyznał, że chętnie przejmie Centrum Dialogu Przełomy, choć obie instytucje są programowo odmienne. ©℗

Kupimy więcej hybrydowych autobusów

Marek Jaszczyński
Komunikacja miejska

Szczecin zdecydował się skorzystać z prawa opcji w umowie z Solaris Bus & Coach i zamiast sześciu kupi łącznie dwanaście nowych autobusów przegubowych typu mild hybrid.

Pierwotna umowa została podpisana 30 grudnia 2025 roku. Zakładała dostawę sześciu niskopodłogowych autobusów przegubowych z napędem mild hybrid w terminie 550 dni. Dokument zawierał jednak opcję rozszerzenia zamówienia o kolejne sześć pojazdów na tych samych warunkach.

Teraz miasto oficjalnie poinformowało o skorzystaniu z tej możliwości. Nowe autobusy będą miały od 17,5 do 18,1 metra długości i pomieszczą co najmniej 130 pasażerów, w tym minimum 40 na miejscach siedzących.

- To oznacza, że łącznie dla naszych dwóch spółek autobusowych kupujemy już 56 autobusów mild hybrid - informuje Łukasz Kadłubowski, zastępca prezydenta Szczecina. - To kolejny duży krok w modernizacji komunikacji miejskiej po wcześniejszych zakupach 18 autobusów elektrycznych, które już wyjechały na ulice Szczecina. A to jeszcze nie koniec – jesteśmy również na etapie przetargu na kolejne 20 autobusów elektrycznych.

Obecnie SPA Klonowica dysponuje 107 autobusami, z czego 34 to pojazdy elektryczne, a 16 hybrydowe. ©℗

„Depozyt Gauleitera", czyli ślady III Rzeszy nad Szmaragdowym

Marek Jaszczyński
Szczecin

W schronach przy Jeziorze Szmaragdowym w Szczecinie można obejrzeć wystawę „Depozyt Gauleitera", przygotowana przez członków szczecińskiego Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Archegryf".

FOT. ARCHEGRYF

W gablotach znalazło się ponad sto przedmiotów

W gablotach znalazło się ponad sto przedmiotów: odznaczeń, elementów dekoracyjnych oraz militariów związanych z okresem III Rzeszy. Jak podkreślają członkowie Archegryfa, to dopiero część odkrytych artefaktów. Wśród znalezisk znalazły się m.in. odznaki kobiecej organizacji Deutsches Frauenwerk, odznaki członkowskie NSDAP, Szturmowa Odznaka Piechoty Infanterie-Sturmabzeichen oraz rzadko spotykane zwieńczenia drzewców sztandarów i flag.

Znaleziska odkryto w pobliżu schronów, które jak dziś wiadomo były zapasowym stanowiskiem dowodzenia nazistowskich władz Szczecina skupionych wokół Franza Schwede-Coburga, gauleitera NSDAP na Pomorzu i komisarza obrony Rzeszy. Zdaniem członków Archegryfa kluczowy jest kontekst odkrycia. Wszystkie przedmioty znaleziono na niewielkim obszarze, a wiele z nich nosiło ślady działania ognia. W pobliżu odnaleziono także pojedyncze przedmioty polskiego, przedwojennego pochodzenia.

Według eksploratorów najbardziej prawdopodobny scenariusz jest taki, że po wojnie pierwsi polscy mieszkańcy Szczecina repatrianci z Kresów spalili w tym miejscu nazistowskie symbole, sztandary i wyposażenie pozostawione przez Niemców. Artefakty mogły zostać porzucone lub ukryte w pośpiechu latem 1945 roku.

Ekspozycja ma być pierwszą w Szczecinie wystawą prezentującą tak duży zbiór archiwaliów związanych z przełomowym okresem 1945 roku i powojennym przejmowaniem miasta przez polskich pionierów.

Wystawa jest dostępna dla zwiedzających w godzinach otwarcia Centrum Edukacji Leśnej SZMARAGD przy ul. Kopalnianej 12 w Szczecinie.

eprasa.pl a160d43b53

Z WOKANDY PORWALI I PRÓBOWALI ZGWAŁCIĆ 16-LATKA. SĄD SKAZAŁ PIĘCIU MĘŻCZYZN

Ojciec mścił się za krzywdę córki

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polsparess.pl

W poznańskim sądzie zakończył się proces pięciu mężczyzn, którzy odpowiadali w sprawie porwania i usiłowania zgwałcenia 16-latka ze Śremu.

FOT. AROBERT WOŹNIAK

Z aktu oskarżenia wynika, że czterej mężczyźni przemocą wciągnęli do samochodu pokrzywdzonego, założyli mu torbę foliową na głowę, grozili śmiercią

Kwiecień 2025, Śrem. Córka Mariusza Z. mówi mu, że została upita i zgwałcona przez jej 16-letniego kolegę. Mężczyzna postanawia dać nauczkę nastolatkowi. Poprosił wspólników o pomoc, czterej mężczyźni przemocą wciągnęli do samochodu pokrzywdzonego, założyli mu torbę foliową na głowę, grozili śmiercią, po czym wywieźli w rejon przystani „Marina" przy ul. Nabrzeżnej.

Tam - zdaniem prokuratury - usiłowali go zgwałcić przy pomocy drewnianego trzonka, co ostatecznie im się nie udało. Piąty z mężczyzn, 19-letni Szymon G., miał razem ze swoją ówczesną 16-letnią dziewczyną (córką Mariusza Z.) „wystawić" pokrzywdzonego pozostałym oskarżonym.

Proces pięciu oskarżonych mężczyzn ruszył w lutym.

- Córka mówiła, że on ją upił i zgwałcił. Postanowiłem, że dam mu w p***dol - wyjaśnił Mariusz Z podczas rozprawy.

Przyznał, że dusił i uderzał nastolatka, a następnie sięgnął po pałkę, którą miał w aucie. - Zdjąłem mu spodnie i majtki. Uderzałem pałką po nogach.

Jednocześnie w materiałach z postępowania pojawia się rozbieżność: w prokuraturze miał mówić o próbie użycia pałki w sposób seksualny, ale w sądzie tych wyjaśnień nie podtrzymał.

Jak podaje PAP, Mariusz Z. został skazany na 7 lat pozbawienia wolności, Franciszek G. na łącznie 5,5 roku, a Michał L., działający w warunkach recydywy, na 6 lat i 2 miesiące więzienia. Czwarty z oskarżonych, Jarosław J., który kierował samochodem, otrzymał karę 1,5 roku pozbawienia wolności za udział w porwaniu chłopaka.

Sąd orzekł również wobec trzech głównych sprawców - Mariusza Z., Franciszka G. i Michała L. - pięcioletni zakaz pracy z małoletnimi. Dodatkowo zasądzono od nich 30 tys. zł zadośćuczynienia na rzecz pokrzywdzonego, a od Mariusza Z. dodatkowo 300 zł tytułem naprawienia szkody.

Wobec wszystkich oskarżonych sąd orzekł także pięcioletni zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego. Ponadto Mariusz Z. i Franciszek G. zostali zobowiązani do zapłaty po tysiąc zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Ostatni z oskarżonych - 20-letni Szymon G. już w styczniu zdecydował się dobrowolnie poddać karze: łącznie 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 3 lata oraz 10 tys. zł zadośćuczynienia dla pokrzywdzonego. Prokuratura zgodziła się na to, a sąd wyłączył jego sprawę do odrębnego postępowania. Sędzia wskazał, że poza Mariuszem Z. pozostali oskarżeni przeprosili pokrzywdzonego.

- Można tylko domniemywać, że czuł się on w obowiązku wymierzyć karę za skrzywdzenie jego córki. Ale - jak w mowie końcowej wskazała pani prokurator - dbanie o dobro dziecka czy wola zadośćuczynienia mu za krzywdy nie może prowadzić do takiego działania przez rodzica, przez przybieranie kolegów i doprowadzenie do popełnienia przestępstwa o takich skutkach - zaznaczył sędzia.

Odnosząc się do kary wymierzonej 19-latniemu Franciszkowi G., sąd podkreślił, że obrona słusznie wskazywała na jego młody wiek i konieczność uwzględnienia wychowawczego celu kary. Jednocześnie sąd zaznaczył, że „wzgląd wychowawczy nie oznacza, że sprawcę młodocianego, czyli takiego, który w chwili popełnienia przestępstwa nie miał 18 lat, a w chwili orzekania 24, że należy traktować pobłażliwie. To są dwie różne kwestie. Kara wychowawcza to też może być kara surowa". Wyrok nie jest prawomocny.

MATERIAŁ INFORMACYJNY TOTALIZATORA SPORTOWEGO 0111523413

Rewolucja na Tour de Pologne. Zdecydował Totalizator Sportowy

- Jesteśmy z Tour de Pologne już od wielu, wielu lat i postanowiliśmy dać pewien przykład innym dyscyplinom, innym sponsorom i innym organizatorom. [...] Proponujemy zrównanie nagród dla kobiet i mężczyzn - powiedziała Strefie Biznesu Beata Stelmach, prezeska zarządu Totalizatora Sportowego.

Nierównościom trzeba położyć kres

Jak wskazała, spółka od wielu lat wkłada dużo wysiłku, „żeby ten temat nie tylko nagłośnić, ale, żeby poprzez debatę, dialog, wypracować rozwiązania, które pozwolą na wyrównywanie tych poziomów."

– Nie widzimy powodu, żeby była jakakolwiek różnica i różny poziom. Tak samo ja nie widzę powodu, żeby kobiety w biznesie były gorzej nagradzane niż mężczyźni, a jednak ta różnica pomiędzy średnimi wynagrodzeniami kobiet i mężczyzn cały czas jest obserwowalna i to nie tylko w Polsce, ale i w Europie i na świecie. Zresztą w Europie mamy dyrektywę, dzięki której będzie pewien przymus do tego, żeby znaleźć rozwiązanie i formułę, by poziom wynagrodzeń wyrównać – powiedziała Beata Stelmach w trakcie rozmowy podczas kongresu Impact'26.

– Oczywiście możemy szukać powodów i źródeł tego problemu w naszej historii, w czasach komunizmu. Aczkolwiek myślę, że dzisiaj społeczeństwo jest świadome tego, że te różnice trzeba wyrównywać – dodała.

I oceniła, że kraje skandynawskie mogą być dobrym przykładem tego, jak społeczeństwa rozwiązują problemy różnic.

Dzieci uzależniają się a rodzice tego nie widzą

W rozmowie pojawił się także wątek dotyczący uzależnienia nastolatków od hazardu. Fundacja LOTTO im. H. Konopackiej wraz z Fundacją Mentalnie Równi przeprowadzają pilotaż w ramach akcji edukacyjnej MÓW DO MNIE #TokTuMi" dot. zagrożeń w świecie cyfrowym, ze szczególnym uwzględnieniem hazardu online, lootboxów oraz higieny cyfrowej. PIlotaż dotyczy około 10 tys. uczniów ostatnich klas szkół średnich.

– Okazało się, że wielu z tych nastolatków nie tylko korzysta z gier, ale tak naprawdę usług hazardowych w internecie. Wiele z tych osób jest już uzależnionych – wskazała Beata Stelmach.

Jak podkreśliła, równie zaskakująca jest postawa rodziców.

– Rodzice o tym albo nie wiedzą, albo nie chcą rozmawiać. W innym miejscu badania nam pokazały, że rodzice nie widzą nic złego w tym, że dzieci zajmują się grami w internecie. To jest potężne zagrożenie, musimy zadbać o najmłodsze pokolenie, i uświadomić jakie są zagrożenia płynące z oferty, która jest w internecie – wskazała.

Najbardziej niepokoją nieświadome przestępstwa

Beata Stelmach przypomniała jednocześnie, że Totalizator Sportowy jedynym legalnym operatorem kasyna w internecie.

– Dzisiaj kontrolujemy, według naszych analiz i odliczeń, kontrolujemy mniej więcej 80 proc. rynku w internecie. Co oznacza, że nadal jest przestrzeń dla nielegalnych operatorów. Internet nie ma granic – powiedziała szefowa spółki.

Jak oceniła, bardzo trudno jest identyfikować tych, którzy „dostarczają pewne usługi cyfrowo, jeżeli nie są to podmioty zarejestrowane w Polsce".

– Nie martwi mnie tak bardzo dostęp osób, które szukają nielegalnej rozrywki, chociaż popełniają przestępstwo. Bardziej martwi mnie to, że są gracze, którzy nieświadomie korzystają z produktów nielegalnych. Nieświadomie, bo po pierwsze łamią prawo, ale po drugie narażają się na potężne ryzyko, że swojej nagrody nie odbiorą, że ich dane będą wykorzystane, że zostaną zmanipulowani itd. – stwierdziła.

Beata Stelmach zapewniła jednocześnie, że spółka bardzo mocno stawia na edukację. Chce z jednej strony pokazywać niebezpieczeństwa, z drugiej zaoferować produkt, który jest legalny.

– [Edukację – przyp. red.] warto zaczynać dużo wcześniej, aniżeli gracze, którzy są legalnie dopuszczeni do tej rozrywki, bo przypomnijmy, że z hazardu mogą korzystać wyłącznie dorośli, więc nasza oferta jest skierowana wyłącznie do odbiorców pełnoletnich – stwierdziła.

Przyznała również, że ściganie nielegalnych firm zarejestrowanych za granicą jest trudne, ale da się ograniczać ich działalność poprzez współpracę z organami nadzoru, organami ścigania i sektorem bankowym.

eprasa.pl a160d43b53

POLSKA *i* ŚWIAT

POLITYKA

Były premier Mateusz Morawiecki zapewnił w sobotę w Starogardzie Gdańskim, że jego partia zachowuje jedność i zamierza odzyskać elektorat. Zapowiedział, że w ciągu najbliższych tygodni zorganizuje wspólne spotkanie z Przemysławem Czarnkiem, które ma być „manifestem jedności" ugrupowania. Pytany o sytuację wewnętrzną, oświadczył, że partia idzie do wyborów zjednoczona.

Chcemy grać na kilku fortepianach, dlatego że różne grupy (...) potrzebują różnej oferty, różnego języka, różnego podejścia

Mateusz Morawiecki wiceprezes PiS

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nie żyje 13-latek. Czterech mężczyzn zatrzymanych

Po śmierci 13-latka w gminie Barciany (woj. warmińsko-mazurskie) policja zatrzymała czterech mężczyzn. Ich udział w zdarzeniu jest przedmiotem prowadzonego postępowania

Jak powiedział PAP asp. Andrzej Jurkun z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie, w sobotę około 20 oficer dyżurny policji w Kętrzynie otrzymał informację, że w jednej z miejscowości w gminie Barciany nad jeziorem doszło do awantury, w wyniku której śmierć poniósł 13-letni chłopiec.

- Zatrzymano czterech mężczyzn w wieku od 30 do 43 lat. Ich udział w zdarzeniu jest przedmiotem postępowania. Rola każdego z nich będzie wyjaśniana - podkreślił policjant.

Policjanci pod nadzorem prokuratury wyjaśniają okoliczności i przyczyny tragicznego zdarzenia. Ciało nastolatka zostanie poddane sekcji zwłok.

PAP

POPKULTURA

Muzyczne emocje w Wiedniu

FOT. PAP/EPA/HANNIBAL HANSCHKE

70. Konkurs Piosenki Eurowizji, organizowany w Wiedniu, wygrała Bułgaria. Kraj ten reprezentowała Dara, która wykonała utwór „Bangaranga". Bułgaria zdobyła 516 punktów. Na podium znalazły się również Izrael (343 pkt.) oraz Rumunia (296 pkt.). Polka Alicja Szemplińska zajęła 12. miejsce (150 punktów).

WYPADEK

Dwie ofiary śmiertelne

W sobotę w rejonie miejscowości Huta, na drodze krajowej nr 60 między Ciechanowem a Glinojeckiem doszło do zderzenia samochodu osobowego z ciężarówką. Siła uderzenia była bardzo duża. Samochód osobowy został poważnie zdeformowany. Kierujący osobówką zginął na miejscu. W wyniku zdarzenia poszkodowany został również kierowca ciężarówki. - Mężczyzna był nieprzytomny z zachowanymi funkcjami życiowymi. Został przewieziony na SOR w Ciechanowie. Niestety, mimo długiej walki lekarzy o jego życie, kierowca pojazdu ciężarowego zmarł w szpitalu - poinformowali strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Glinojecku. Droga przez kilka godzin była zablokowana.

Zamieszanie wokół wojsk amerykańskich w Polsce

Dorota Kowalska
Warszawa

Wygląda na to, że Stany Zjednoczone wycofają część swoich wojsk z Europy. Kiedy i czy na pewno - dokładnie nie wiadomo.

W tej sprawie pewne jest jedno: tak naprawdę nikt nie wie, o co dokładnie chodzi. Wiadomo natomiast, że rzecz dotyczy amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Polsce i w Niemczech.

O redukcji sił amerykańskich w Europie mówiło się już od pewnego czasu. Na początku maja USA ogłosiły, że wycofają pięć tysięcy żołnierzy z Niemiec, potem Donald Trump zasugerował, że może przesunąć ich do Polski.

W nocy ze środy na czwartek amerykański dziennik „The Wall Street Journal" oraz portal Army Times podały jednak informacje o anulowaniu wysłania brygady pancernej do Polski. Te doniesienia potwierdził Reuters. W piątek podał, powołując się na dwóch amerykańskich urzędników, wypowiadających się anonimowo, że Pentagon anulował plany rotacyjnego przemieszczenia 4 tysięcy amerykańskich żołnierzy do naszego kraju. Telewizja CNN poinformowała z kolei, powołując się na źródła w resorcie wojny USA, że ta decyzja szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha była częścią serii ruchów mających zredukować liczbę sił USA w Europie.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie wiadomo

W czwartek minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz zapewniał, że liczba amerykańskich żołnierzy w Polsce się nie zmniejszy.

Dzień później, podczas uroczystości przekazania Siłom Zbrojnym RP satelitarnego systemu MikroSAR, tłumaczył, że „nie ma żadnych decyzji ograniczających obecność sił i środków amerykańskich w Polsce", a sojusz między Polską a USA „jest naprawdę silny".

- Polska na swoim terytorium ma zarówno stałą, jak i rotacyjną obecność wojsk amerykańskich - mówił wicepremier.

I dodał, że polski rząd jest „w stałym kontakcie z głównodowodzącymi siłami amerykańskimi w Europie", a „rotacje, które następują, nie zmieniają strategii polityki państwa polskiego".

- Jesteśmy zapewniani przez głównodowodzących, że Polska jest dalej najbardziej stabilnym i lojalnym sojusznikiem amerykańskim - dodał szef MON.

Uspokajał także premier Donald Tusk. Zaznaczył, że „spodziewaliśmy się od wielu, wielu miesięcy pewnych decyzji dotyczących Europy".

- Nasz sojusznik najważniejszy, najbliższy, Stany Zjednoczone od lat właściwie zapowiadały pewną korektę w ich polityce, większe zainteresowanie innymi teatrami - tłumaczył.

Poinformował też o otrzymanych gwarancjach.

- Otrzymałem zapewnienie i to jest też dla mnie ważne, że te decyzje mają charakter logistyczny i one nie wpłyną bezpośrednio na możliwości odstraszania i nasze bezpieczeństwo, jeśli chodzi o współpracę polsko-amerykańską - przekazał Donald Tusk.

To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie do końca wiadomo. Chociaż wydaje się, że 4 tys. amerykańscy wojskowych nie zostanie jednak do nas przerzuconych z baz rozlokowanych na terytorium naszego zachodniego sąsiada, a jeśli już zostało, to za chwilę stąd wyjadą.

Departament Obrony USA publicznie nie wytłumaczył bowiem swoich decyzji: albo odmawiając komentarza, albo nie odpowiadając na pytania. Jedynym wyjątkiem jest wypowiedź p.o. rzecznika prasowego Pentagonu Joela Valdeza dla Politico, który przeczył, by decyzja była nagła.

„Decyzja o wycofaniu wojsk jest efektem kompleksowego, wielowarstwowego procesu, który uwzględnia opinie kluczowych dowódców i całego łańcucha dowodzenia. Nie była to nieoczekiwana decyzja podjęta w ostatniej chwili" - powiedział w oświadczeniu cytowanym przez portal. PAP

Karol Nawrocki: Straż Graniczna to nowoczesna służba XXI w. i fundament naszej niepodległości

Karolina Wrońska
Lublin

W sobotę prezydent Karol Nawrocki wziął udział w centralnych obchodach święta Straży Granicznej w Lublinie.

Podczas sobotniej uroczystości w Lublinie prezydent zwrócił się do strażników granicznych, podkreślając, że „pięknie wywiązują się" ze swoich obowiązków, „służąc Polsce wolnej, Polsce niepodległej, Polsce suwerennej już w XXI wieku".

- Za tę służbę i za wierność Rzeczypospolitej Polskiej, którą uznaję jako prezydent Polski za najważniejszą, w dniu waszego święta chciałbym z głębi serca i w imieniu narodu polskiego podziękować - powiedział Nawrocki.

Według niego Straż Graniczna to dzisiaj nowoczesna służba XXI wieku, która jest jednym z fundamentów bezpieczeństwa i niepodległości naszej ojczyzny. Prezydent zadeklarował, że będzie walczył o to, aby jak najwięcej pieniędzy przeznaczonych było na modernizację tej formacji.

Zauważył jednocześnie, że ludzi i kadr nie da się zastąpić za sprawą wysiłków modernizacyjnych i rozwoju technologicznego. - Tu jest Polska, każdego dnia o tym mówicie na tych 3572 kilometrach, w 71 placówkach granicznych, i za to Wam z całego serca dziękuję - powiedział Nawrocki.

Wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Czesław Mroczek ocenił, że funkcjonariusze SG razem z innymi służbami wypełniają sumiennie i skutecznie swoje zadania.

- Mimo rosnącej presji migracyjnej, rosnącej liczby nielegalnych prób przekraczania granicy, przygotowaliśmy się do odpierania tego zagrożenia. Z roku na rok malała liczba osób, które przez naszą granicę się przedostawały.

PAP

eprasa.pl a160d43b53

Auto wjechało w ludzi we włoskiej Modenie. Wśród poszkodowanych Polka

oprac. Anna Nagel
Modena

W sobotę w Modenie rozpędzony samochód uderzył w grupę przechodniów, raniąc osiem osób, w tym trzy ciężko.

Wśród poszkodowanych w tragedii w Modenie, gdzie rozpędzony samochód uderzył w grupę przechodniów, jest polska obywatelka - poinformował w niedzielę rzecznik MSZ Maciej Wewiór. Podkreślił, że polski konsul pozostaje w kontakcie z lokalnymi służbami, policją oraz szpitalem, w którym przebywa Polka.

- Wśród poszkodowanych w tragedii w Modenie jest polska obywatelka. Nasz konsul pozostaje z kontakcie z lokalnymi służbami, z policją oraz ze szpitalem, w którym nasza obywatelka przebywa - przekazał dziennikarzom Wewiór. Podkreślił, że resort dyplomacji nie udziela informacji dotyczących stanu zdrowia poszkodowanej w zdarzeniu Polki.

Sprawcą ataku na ludzi w centrum Modeny jest 31-letni mężczyzna z rodziny imigrantów z Maroka. Media podały, że leczył się psychiatrycznie. Gdy został schwytany przez grupę mężczyzn, zranił nożem jednego z nich. Osoby te przekazały napastnika w ręce policji.

Premier Włoch Giorgia Meloni, która uczestniczyła w Grecji w międzynarodowym forum w Navarino, odwołała niedzielną wizytę na Cyprze i wróciła do kraju, by udać się do Modeny. PAP

FOT. PAP/EPA/FRANCESCO VECCHI

W sobotę samochód wjechał w grupę przechodniów w centrum Modeny na północy Włoch

Europa rozpoczyna negocjacje w sprawie cieśniny Ormuz

oprac. Anna Nagel
Teheran

Iran przygotował mechanizm zarządzania ruchem statków w cieśninie Ormuz – poinformował w sobotę przewodniczący komisji bezpieczeństwa narodowego irańskiego parlamentu Ebrahim Azizi.

Azizi dodał, że z tego rozwiązania skorzystają wyłącznie statki handlowe oraz podmioty współpracujące z Iranem. Powiedział, że za specjalistyczne usługi świadczone w ramach tego mechanizmu będą pobierane opłaty.

Kraje europejskie wkraczają do gry

Kraje europejskie prowadzą rozmowy z Iranem w sprawie pozwolenia na przepłynięcie statków przez cieśninę Ormuz – poinformowała w sobotę irańska telewizja państwowa, cytowana przez AFP.

Irańska telewizja przekazała, że „po przepłynięciu (przez Ormuz - PAP) statków z krajów Azji, w tym z Chin, Japonii i Pakistanu, (...) kraje europejskie rozpoczęły negocjacje z Marynarką Wojenną (irańskiego) Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej" w sprawie przekroczenia cieśniny. Nie podała nazw krajów, które mają brać udział w tych rozmowach.

FOT. FATIMA SHBAIR/AP/EAST NEWS

Przed wybuchem konfliktu zbrojnego przez cieśninę transportowano około jednej piątej globalnego wydobycia ropy naftowej i światowego eksportu skroplonego gazu

Kraje europejskie rozpoczęły negocjacje z Marynarką Wojenną (irańskiego) Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej

W czwartek Iran ogłosił, że zezwolił na przepłynięcie „ponad 30" chińskich statków przez cieśninę. Chiny są głównym importerem irańskiej ropy naftowej.

Opłaty za korzystanie z podmorskich kabli

Iran, zachęcony skutecznym zablokowaniem cieśniny Ormuz, zamierza zmusić największe światowe koncerny technologiczne do opłat za korzystanie z podmorskich kabli położonych na dnie tej drogi wodnej i grozi zakłóceniami, jeśli globalne firmy się nie podporządkują - podała w niedzielę CNN.

Amerykańska stacja przekazała, że plan pobierania opłat był omawiany w ubiegłym tygodniu w irańskim parlamencie, a rzecznik Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej Ebrahim Zolfaghari zapowiedział na platformie X, że takie opłaty zostaną wprowadzone. Media związane z Korpusem informowały, że firmy, takie jak Google, Microsoft, Meta i Amazon, musiałyby przestrzegać irańskiego prawa, a operatorzy kabli podmorskich musieliby uiszczać na rzecz Iranu opłaty licencyjne, przy czym prawa do napraw i konserwacji przysługiwałyby wyłącznie podmiotom irańskim.

Ormuz, trasa kluczowa dla transportu ropy naftowej z Bliskiego Wschodu, pozostaje zablokowany przez Teheran od przełomu lutego i marca, gdy wybuchła wojna między USA i Izraelem a Iranem. Od 8 kwietnia między USA a Iranem obowiązuje rozejm, ale ruch statków przez cieśninę nadal praktycznie się nie odbywa. **PAP**

Ogromne manifestacje na ulicach Londynu, Tarczyński wspiera skrają prawicę

oprac. Anna Nagel
Londyn

Co najmniej 31 osób zatrzymano w sobotę w Londynie na dwóch manifestacjach - propalestyńskim marszu oraz demonstracji skrajnej prawicy pod hasłem „Zjednoczyć królestwo".

Według szacunkowych danych policji w obu wydarzeniach udział wzięły dziesiątki tysięcy osób. Bezpieczeństwa na ulicach pilnowało 4 tys. funkcjonariuszy. Aby zapobiec aktom przemocy, wyznaczono różne trasy przemarszów.

Policja na X napisała, że choć liczba 31 osób zatrzymanych „może wydawać się wysoka", to oba protesty „przebiegały w zasadzie bez większych incydentów". W marszu skrajnej prawicy wzięło udział ok. 60 tys. osób, a w propalestyńskiej demonstracji - ok. 20 tys.

Wydarzenie pod hasłem „Zjednoczyć królestwo" zostało zorganizowane przez skrajnie prawicowego aktywistę Tommy'ego Robinsona, którego prawdziwe nazwisko to Stephen Yaxley-Lennon. Tysiące protestujących trzymało flagi Anglii i Wielkiej Brytanii, a także chrześcijańskie symbole.

FOT. PAP/EPA/TAYFUN SALCI

Demonstracja pod hasłem „Zjednoczyć królestwo"

Jak podał dziennik „Guardian", na ustawionym na scenie telebimie za pośrednictwem łącza wideo pojawił się Tarczyński. Polski europoseł, który kilka temu dni poinformował, że odmówiono mu wjazdu do Wielkiej Brytanii, zwrócił się do Robinsona, mówiąc, że premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer „mógł mnie zbanować, ale ciebie nie usunie (z kraju - PAP)". - Uwierz mi, nadejdzie dzień, kiedy wrócę. (...) Nigdy cię nie opuszczę, będę ci pomagać – dodał.

W czwartek szefowie frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim, europosłowie Patryk Jaki (PiS) i Nicola Procaccini (Bracia Włosi), wystosowali list do Starmera, w którym domagają się szczegółowego wyjaśnienia powodów decyzji o odmowie wjazdu dla polskiego polityka.

W tym samym czasie w Londynie trwała demonstracja zwolenników Palestyny i lewicowych ruchów aktywistycznych. Demonstranci trzymali palestyńskie flagi i transparenty z napisami, takimi jak „Wolna Palestyna". Na scenie na Waterloo Place, placu oddalonym o ok. 500 metrów od wiecu skrajnej prawicy, przemówienia wygłosili aktywiści i politycy, w tym były lider Partii Pracy Jeremy Corbyn. Mówcy potępili rząd Izraela i jego sojuszników, w tym obecny rząd Wielkiej Brytanii.

Demonstracja została zorganizowana w Dzień Nakby, upamiętniający wysiedlenie Palestyńczyków podczas wojny towarzyszącej powstaniu państwa Izrael w latach 1948-1949.
PAP

REKLAMA 0011507913

eprasa.pl a160d43b53

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 18.05.2026

95 proc. nudy, 5 proc. maksymalnej koncentracji. Odsłaniamy kulisy pracy kontrolera ruchu lotniczego, który dba o bezpieczeństwo pasażerów

Jolanta Tęcza-Ćwierz
Rozmowa

Ruchu lotniczego nie można zatrzymać, dlatego w pracy Wojciecha Zawady nie ma pauzy. Decyzje podejmuje w sekundach, a odległości mierzy w milach i stopach. Gdy pasażerowie zapinają pasy i zamykają oczy, ktoś na wieży właśnie oblicza prędkość samolotu, drogę i czas. I podejmuje decyzje, od których zależą bezpieczny start i lądowanie.

FOT. ANNA KACZMARZ

W pracy Wojciecha Zawady nie ma pauzy

Ile samolotów może w danym momencie znajdować się w przestrzeni powietrznej w Polsce, w Europie, na świecie?
Aplikacja Flightradar24 pokazuje, że na świecie w ciągu doby śledzonych jest około 230 tysięcy samolotów. W Europie to około 20 tysięcy dziennie, a w polskiej przestrzeni powietrznej wczoraj obsłużyliśmy około dwóch tysięcy lotów. Przy czym dane dla Europy i Polski dotyczą tylko lotów komercyjnych. Najkrócej mówiąc: w chwili, kiedy rozmawiamy, w powietrzu jest około 50 samolotów, których miejscem startu lub celem jest Kraków.

Dlaczego, mimo tak dużej liczby samolotów w powietrzu, prawie nigdy nie dochodzi do kolizji?
Lotnictwo jest bardzo ściśle uregulowane i to jest klucz do bezpieczeństwa. Te regulacje, niestety, często „pisane były krwią". Historia wypadków lotniczych nauczyła nas, jak pracować lepiej, dlatego dziś latanie jest tak bezpieczne. Mamy rozwinięte systemy bezpieczeństwa i wymiany informacji. Globalnie jesteśmy skomunikowani w ramach różnych instytucji i organizacji, więc każde zdarzenie, czy to w Stanach Zjednoczonych, czy w Australii, jest szczegółowo analizowane, a wnioski trafiają do wszystkich. Dzięki temu możemy wprowadzać dodatkowe zabezpieczenia i bariery. Bardzo ważna jest też tzw. kultura bezpieczeństwa – nie karzemy za zgłaszanie błędów czy zagrożeń. Wręcz przeciwnie: zależy nam, by zgłoszeń było jak najwięcej. System raportowania i analizy działa tak, żeby wychwycić potencjalne problemy, zanim dojdzie do tragedii. Pracuje nad tym duży, profesjonalny zespół ludzi, i to pozwala nam stale podnosić poziom bezpieczeństwa.

Jakie odległości między samolotami muszą być zachowane w przestrzeni powietrznej?
To zależy od rodzaju przestrzeni powietrznej, sposobu pracy kontrolerów i dostępnych narzędzi. W uproszczeniu: w wyższych warstwach przestrzeni, mniej więcej od około 3 km nad ziemią w górę, gdzie ruch prowadzony jest w oparciu o zobrazowanie radarowe, standardowa separacja to 5 mil w poziomie (ok. 10 km) albo 1000 stóp w pionie (ok. 300 m). Podobnie jest na zbliżaniu. Może się wydawać, że 10 km to bardzo dużo, ale samoloty lecą z prędkością nawet 900-1000 km/h. Jeśli dwa lecą naprzeciw siebie, ich prędkości się sumują – względnie to prawie 2000 km/h. Wtedy te 10 km przestaje wyglądać na ogromny dystans. Im mniejsze prędkości, tym separacje mogą być mniejsze. Wieża kontroluje przestrzeń położoną najniżej – do około 2-3 tysięcy stóp (czyli mniej więcej do 1 km nad ziemią) w rejonie kilkudziesięciu kilometrów wokół lotniska. W końcowych i początkowych fazach lotu samoloty lecą wolniej, około 250-300 km/h, więc można stosować zmniejszone separacje, również wzrokowe. Na lotnisku obowiązuje zasada, że na jednym pasie startowym może odbywać się jednocześnie tylko jedna operacja startu albo lądowania. Lotnictwo jest specyficzne, bo jako jedyny środek transportu porusza się w trzech wymiarach. Oprócz kierunków prawo-lewo mamy jeszcze góra-dół. I jest jeszcze jedna różnica: samolotu nie da się zatrzymać w miejscu. Gdyby miał prędkość zero, po prostu by spadł. Dlatego ruchu lotniczego nie można zatrzymać, musimy podejmować decyzje bez przerwy, na każdym etapie.

A co, jeśli samolot nagle zniknie z radarów?
W Polsce mamy bardzo dobre pokrycie radarowe, więc to rzadkie sytuacje. Na wieży nie jest to duży problem, ponieważ kontrolę sprawujemy przede wszystkim w oparciu o wzrokową obserwację pola manewrowego i bezpośredniego sąsiedztwa lotniska. Ponadto w naszej przestrzeni powietrznej samoloty latają na niskich wysokościach i czasem po prostu wylatują poza zasięg radaru. Większe wyzwanie powoduje to dla kontrolerów zbliżania czy obszaru, bo dla nich zobrazowanie radarowe to podstawowe narzędzie pracy. Takie sytuacje mogą spowodować pojawienie się kilku siwych włosów, ale jesteśmy na nie przygotowani. Pamiętajmy, że cały czas utrzymujemy łączność radiową z załogą. W chwili, gdyby samolot zniknął z radaru, pierwsza reakcja jest prosta: kontroler sięga po mikrofon i próbuje nawiązać kontakt. Czasem to tylko kwestia systemu, a z samolotem wszystko jest w porządku. Gorzej, kiedy nikt nam nie odpowiada po drugiej stronie słuchawki. To już dużo bardziej skomplikowana sytuacja. Proceduralnie jesteśmy na to przygotowani, ale psychicznie na takie momenty nigdy nie da się przygotować w pełni.

Miał pan taką sytuację?
Na szczęście nie. Najtrudniejsze doświadczenie, jakie miałem, to awaria silnika w jednym z samolotów, ale kontakt z załogą był wówczas zachowany. Wszystko działo się bardzo szybko, więc nie było nawet czasu, żeby nadmiernie się stresować. Lotnictwo jest bardzo bezpiecznym środkiem transportu i warto to podkreślać. Niesprawny samolot nie wystartuje: są mechanicy i technicy, którzy potrafią wstrzymać odlot nawet na kilka minut przed startem, jeśli coś budzi wątpliwości. Piloci również dbają o to, by lecieć sprawną maszyną. My, kontrolerzy, pilnujemy, żeby systemy, także zapasowe, działały bez zarzutu. To bardzo złożony organizm, ale dobrze funkcjonujący. Każdego dnia pracujemy nad tym, by latanie było bezpieczne.

Jakie sytuacje podnoszą ciśnienie kontrolerom ruchu lotniczego?
Takie sytuacje zdarzają się jedynie co jakiś czas. To nie tylko awarie, ale też zwykłe sytuacje ruchowe, kiedy okazuje się, że nasza decyzja nie była optymalna. A decyzje podejmujemy bez przerwy. Jeśli któraś nie jest najlepsza, trzeba ją natychmiast skorygować kolejną, a czasem jeszcze następną. Te momenty, kiedy trzeba szybko naprawić sytuację, są jednymi z trudniejszych w naszej pracy. Oczywiście są też zdarzenia anormalne i awaryjne. Sam miałem taki przypadek. To był jednosilnikowy samolot. Nagle okazało się, że doszło do awarii tego jedynego silnika. Samolot w jednej chwili stał się szybowcem, i to tuż nad pasem. Trzeba było natychmiast zarządzić całą sytuacją ruchową. W takich momentach działa jednak cały nasz zespół. Procedury uruchamiane są od razu – asystent wdraża odpowiednie działania, senior wspiera, każdy wie, co ma robić. Wszystko potoczyło się tak, jak powinno. I dobrze się skończyło.

Które lotniska i jakie sytuacje są najtrudniejsze z punktu widzenia kontroli ruchu lotniczego?
Wpływa na to wiele czynników. Podstawą jest infrastruktura i wyposażenie: jaki mamy pas startowy, drogi kołowania, systemy na lotnisku. To fundament naszej pracy. Drugim czynnikiem jest liczba operacji. Wraz z jej wzrostem rośnie liczba potencjalnych konfliktów, i to

eprasa.pl a160d43b53

dynamicznie. Przy dwóch samolotach mamy jeden możliwy konflikt, przy sześciu czy ośmiu sytuacja komplikuje się dużo bardziej. W Krakowie sporym wyzwaniem jest zróżnicowanie ruchu. Pasażerowie widzą głównie duże samoloty rejsowe, ale mamy też małe lotnictwo, pilotów szkolących się w okolicznych ośrodkach. Do tego dochodzi obecność 8. Bazy Lotnictwa Transportowego w Balicach. Lotnictwo wojskowe działa według innych zasad niż rejsowe. To bardzo ciekawe, ale wymaga od nas sporej elastyczności.
Na szczęście to również wyjątkowi profesjonaliści.

Jaki moment w pana karierze był największym wyzwaniem?
Ogromnym wyzwaniem było objęcie funkcji kierownika działu kontroli lotniska w Krakowie i być nim do dziś, szczególnie w sytuacjach kryzysowych. W ubiegłym roku mieliśmy poważne zdarzenie na lotnisku, a ja byłem wtedy za granicą. Z perspektywy kontrolera człowiek skupia się na samej sytuacji: pomagamy, uruchamiamy służbę alarmową, przekazujemy sprawę odpowiednim służbom i wracamy do pracy.
Jako kierownik odpowiadam jednak za coś znacznie więcej - za koordynację całego procesu i przywrócenie normalnego funkcjonowania lotniska. Kiedy samolot wypadł z pasa, lotnisko było zamknięte przez kilkanaście godzin. Tymczasem część samolotów była już w powietrzu, inne w drodze, kolejne gotowe do startu. Trzeba było to wszystko poukładać, skoordynować wiele instytucji i komórek, które wspólnie tworzą ten skomplikowany organizm, jakim jest lotnictwo. Tego nie uczą nawet najlepsze szkolenia menedżerskie, nie ma prostego przepisu na sytuację, gdy samolot wypada z pasa. Na szczęście to nie jest praca jednej osoby. Za wszystkim stoi sztab ludzi, którzy wspólnie biorą za to odpowiedzialność.

Jaki jest największy stereotyp na temat pracy kontrolera ruchu lotniczego?
Bardzo często nasz zawód jest tak postrzegany, jakbyśmy każdą swoją decyzją niemal w ostatniej sekundzie ratowali statki powietrzne, a każde lądowanie czy start to wręcz kwestia szczęścia. Absolutnie nie. Jak wspomniałem, nasza praca to przede wszystkim procedury i powtarzalność. Wszystko jest uporządkowane, zaplanowane i odbywa się według ściśle określonych zasad. Powtarzalność buduje bezpieczeństwo.

Skąd więc potrzeba pokazywania waszej pracy w przerysowany sposób, jak w filmach „Szklana pułapka" albo „Czy leci z nami pilot?"?
W filmach wszystko jest podkręcone do granic możliwości. Sam często oglądam filmy o lotnictwie i bardzo je lubię. Myślę, że nawet jeśli tłumaczymy, jak bezpieczne jest latanie i jak wiele mamy procedur, to dla wielu osób wciąż jest w tym coś magicznego. Sam fakt, że tak ogromna i ciężka maszyna wznosi się w powietrze, budzi emocje. Do tego dochodzi aura tajemnicy i prestiżu wokół tego zawodu. To sprawia, że takie historie dobrze się ogląda, nawet jeśli z rzeczywistością mają niewiele wspólnego.

Jak wygląda dzień pracy kontrolera ruchu lotniczego?
Zwykło się mówić, że nasza praca to 95 proc. nudy i 5 proc. maksymalnej koncentracji. Praktycznie na każdym dyżurze trafia się choć jedna sytuacja atypowa. Zwłaszcza na krakowskim lotnisku, gdzie w ostatnim czasie ruch bardzo wzrósł - notując nawet 88 proc. operacji więcej dzień do dnia w porównaniu z przedpandemicznym rokiem 2019, co obecnie przekłada się na około trzysta operacji dziennie. To ogromny przeskok i zarządzanie ruchem o takim natężeniu naturalnie wiąże się ze stresem. Zwykły dzień zaczynam od odprawy. W specjalnym systemie mamy zebrane informacje potrzebne do przygotowania się do pełnienia służby. Zapoznajemy się z sytuacją w przestrzeni powietrznej, dostępnością urządzeń, planowanymi oblotami i lotami technicznymi. Sprawdzamy też prognozę pogody i warunki atmosferyczne. Pracujemy w systemie zmianowym: na stanowisku można siedzieć maksymalnie dwie godziny, potem obowiązkowa przerwa i powrót na kolejne dwie godziny. Na wieży w Krakowie są cztery stanowiska: kontroler tower, odpowiedzialny za przestrzeń powietrzną i drogę startową; kontroler ground, odpowiedzialny za ruch naziemny; asystent/delivery, który wydaje zezwolenia na lot i wspiera pozostałych kontrolerów; oraz senior kontroler, odpowiedzialny za całą zmianę. Przekazanie stanowiska odbywa się płynnie, pod bieżącym ruchem - samoloty przecież nie mogą się zatrzymać na ten czas. Chodzi o to, by przekazać wszystkie najważniejsze informacje krótko, konkretnie i zgodnie z procedurami - bo procedury to podstawa naszej pracy.
Po przejęciu stanowiska zapewniam służbę kontroli ruchu lotniczego, a także służbę informacji powietrznej i alarmową.

Ile trwa dyżur?
Siedem i pół godziny.

Jakie umiejętności są niezbędne, by bezpiecznie kierować ruchem w powietrzu?
Najważniejsza jest umiejętność szybkiego podejmowania decyzji. Bez tego nie da się pracować na tym stanowisku. Decyzja nie zawsze musi być idealna, ale musi zostać podjęta. W sytuacjach niestandardowych trzeba na bieżąco wymyślić rozwiązanie i zareagować. Jeśli nie będzie ono optymalne, za chwilę korygujemy je kolejną decyzją. W lotnictwie przyszłość liczy się w sekundach. To musi być najlepsza możliwa decyzja w danym momencie, a ewentualne konsekwencje rozwiązujemy później. Bardzo ważna jest też odporność na stres, ale tego można się nauczyć. Pomaga życie poza pracą, bliscy, pasje. Swoją pracę opieram mocno na matematyce, fizyce i analizie. Cały czas kalkuluję prędkość, drogę i czas. Muszę wiedzieć, gdzie samolot będzie za chwilę, ile przestrzeni potrzebuje i jak to się ma do innych maszyn. Czy zdąży wystartować? Czy mamy wystarczającą separację? Czy trzeba kogoś opóźnić? To wszystko to czysta matematyka.

Poczucie humoru też się przydaje?
Zdecydowanie tak. Choć mamy dość specyficzne poczucie humoru, ale to pewnie jeden ze sposobów radzenia sobie ze stresem.

Czy to prawda, że gdyby nie lot z Krakowa do Bukaresztu i jedna rozmowa w dziekanacie, dziś rozmawialibyśmy z prawnikiem, a nie z kontrolerem ruchu lotniczego?
Tak, rzeczywiście wszystko zaczęło się od mojego pierwszego lotu samolotem. Z tej podróży przywiozłem magazyn pokładowy Polskich Linii Lotniczych LOT „Kaleidoscope" i przez długi czas z ogromnym zainteresowaniem zgłębiałem flotę samolotową, analizując specyfikację poszczególnych maszyn. Nie planowałem jednak drogi zawodowej związanej z lotnictwem - miałem zostać prawnikiem. A decyzję o wyborze kierunku studiów w pewnym sensie podjęła za mnie... pani w dziekanacie. Kiedy poszedłem złożyć dokumenty na prawo, wspomniałem, że dostałem się też na inny kierunek, na który aplikowałem spontanicznie i w tajemnicy przed wszystkimi. Gdy pani usłyszała, że przyjęto mnie do Dęblina, bez wahania przesunęła dokumenty w moją stronę i powiedziała, żebym je zabrał i wykorzystał swoją szansę. Posłuchałem jej. Zabrałem dokumenty i w ten sposób nie zostałem prawnikiem.

Jak długo pracuje pan jako kontroler ruchu lotniczego?
Od lipca 2020 roku. Niedługo minie sześć lat. Wcześniej przez rok pracowałem pod nadzorem instruktorów jako praktykant-kontroler ruchu lotniczego.

Odpowiedzialność za życie tysięcy pasażerów nie jest dla pana obciążająca?
Nie chcę upraszczać, mówiąc, że samoloty to tylko „kropki na radarze", ale w pewnym sensie to trochę tak wygląda, dla nas to operacja. Boeing 737 musi wykonać operację lądowania, a Airbus A320 właśnie wykonuje operację startu. W pracy mamy dostęp do wsparcia psychologicznego, szczególnie po trudnych zdarzeniach. W razie potrzeby nie zostajemy z tym sami. Bezpieczeństwo operacji jest naszym priorytetem.

Ile osób potrzeba, żeby jeden samolot wystartował i bezpiecznie doleciał na miejsce?
Omówmy to na przykładzie lotu z Krakowa do Gdańska. Na krakowskim lotnisku samolot będzie w kontakcie z co najmniej dwoma kontrolerami. Po starcie przejmują go kontrolerzy zbliżania - znów minimum dwie osoby. Następnie przelot przez dwa trzy sektory obszaru i kolejne sześć osób, bo w każdym sektorze pracuje para kontrolerów. Przed lądowaniem znów zbliżanie - dwie osoby, i wreszcie wieża w Gdańsku - kolejne dwie. W sumie daje to minimum czternastu kontrolerów. Oczywiście liczba ta zależy od pory dnia, natężenia i złożoności ruchu. Warto dodać, że to kontrolerzy podejmują decyzje i wydają instrukcje. Poza sytuacjami awaryjnymi pilot nie może wykonać żadnego manewru bez naszej zgody. To my mówimy, kiedy ma zniżać, wznosić się, skręcać i o ile stopni. Ale za nami stoi też duże zaplecze operacyjne, cały sztab ludzi, którzy dbają o to, by system działał sprawnie.

Czy wiedza o tym, co dzieje się w powietrzu, może pomóc w pokonaniu lęku przed lataniem?
Mam nadzieję, że tak. Nasza praca jest bardzo usystematyzowana i uregulowana. Na większość sytuacji mamy procedury, jesteśmy stale szkoleni i monitorowani. Kompetencje są regularnie weryfikowane. To wszystko sprawia, że lotnictwo jest wyjątkowo bezpieczne. Warto też podkreślić, że zanim ktoś obejmie stanowisko kontrolera ruchu lotniczego, przechodzi bardzo złożony i wieloetapowy proces rekrutacji. Potem szkoli się w naszym ośrodku, a to nie koniec - regularnie przechodzimy szkolenia odświeżające, egzaminy, kontrole wiedzy i ocenę kompetencji. Cały czas jesteśmy sprawdzani i przygotowywani również na sytuacje awaryjne. Szkolenie w tym zawodzie trwa przez całą karierę. Jeśli chodzi o lęk przed lataniem, trzeba pamiętać, że statystycznie najbardziej ryzykowny moment podróży samolotem to... dojazd na lotnisko. Znacznie większe prawdopodobieństwo wypadku wiąże się z jazdą samochodem niż z samym lotem. Nie mówię tego z pychą, to nie jest tak, że zrobiliśmy swoje i jest idealnie. Cały czas pracujemy nad tym, by poziom bezpieczeństwa był jak najwyższy.

Gdy wychodzi pan z pracy, nadal patrzy pan w niebo?
Oczywiście, nie mogę się powstrzymać. Kocham lotnictwo i kocham samoloty.

AUTOREKLAMA

0011524011

15 czerwca 2026 Rzeszów

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.
Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

ENERGIA Z POLSKI
LOCAL FIRST

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego
Rzeszów 2026

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ
energiazpolski.pl

Udział bezpłatny. Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR
POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Aktywów Państwowych

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

WOJEWODA PODKARPACKI

eprasa.pl a160d43b53

Obrzeża jazzu, niespotykane zakątki awangardy

Jerzy Wicher
Szczecin

Chicago, Szczecin i jazzowa wolność spotkają się w jednym miejscu. W środę, 20 maja o godz. 19, na Jagiellońskiej zabrzmi muzyka, która wymyka się prostym definicjom. Na scenie pojawi się trio Drążek-Kazana-Kaczmarczyk - projekt łączący doświadczenia amerykańskiej sceny improwizowanej z charakterystycznym, szczecińskim DNA.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Koncert odbędzie się w środę w klimatycznej piwnicy przy ul. Jagiellońskiej w Szczecinie. Otwarcie drzwi zaplanowano na godzinę 19.

Główną postacią wydarzenia będzie pochodzący ze Szczecina Przemysław Krzysztof Drążek - muzyk, kompozytor i multiinstrumentalista, który od ćwierć wieku mieszka i tworzy w Chicago. Gra na trąbce, gitarze i mandolinie, a jego artystyczna droga prowadziła od alternatywnej sceny Szczecina lat 90. po jedne z najciekawszych środowisk muzyki improwizowanej w USA.

Starszym fanom lokalnej sceny Drążek może kojarzyć się z zespołem Krzycz, w którym występował jeszcze przed wyjazdem za ocean. Dziś jest jednak przede wszystkim rozpoznawalny dzięki projektowi Mako Sica, działającemu obecnie pod nazwą Drazek Fuscaldo. Grupa od ponad 20 lat buduje swoją pozycję na styku free jazzu, muzyki etnicznej, psychodelii i eksperymentu. Na kolejnych albumach - bardzo wysoko ocenianych w środowisku muzycznym - pojawiali się artyści tej klasy co Hamid Drake, Mark Feldman, Michael Zerang, Thymme Jones czy Tatsu Aoki.

Co istotne, część tych nazwisk szczecińska publiczność mogła już usłyszeć na żywo. Thymme Jones i Tatsu Aoki występowali wcześniej na Jagiellońskiej, a koncerty z 2022 i 2024 roku wielu uczestników wspomina jako jedne z najbardziej nieoczywistych muzycznych wydarzeń ostatnich lat.

Tym razem Drążek wraca do rodzinnego miasta z nowym składem. Do współpracy zaprosił dwóch muzyków od dekad związanych ze szczecińską sceną: Marka Kazanę i Daniela Kaczmarczyka.

Nazwisko Marka Kazany dla miłośników jazzu brzmi w Szczecinie niemal instytucjonalnie. Saksofonista obecny jest na scenie od ponad pół wieku. Grał m.in. w Breakwater, Young Power, Free Cooperation czy autorskim Marek Kazana Quintet. Współtworzył ponad 20 płyt, współpracował również jako muzyk sesyjny z takimi wykonawcami jak T. Love czy Sklep z Ptasimi Piórami. Dla wielu ważniejsza od samej liczby projektów pozostaje jednak jego konsekwentna działalność popularyzująca jazz - od Małej Akademii Jazzu po programy telewizyjne poświęcone muzyce improwizowanej.

Symboliczne jest też to, że swój pierwszy autorski album - „Tangola" - wydał dopiero w 2023 roku. To historia artysty, który przez dekady budował lokalną scenę bardziej niż własny pomnik. Trzecim muzykiem w składzie będzie Daniel Kaczmarczyk - perkusista i mistrz instrumentów perkusyjnych, od lat związany z Dikandą. To właśnie z tym zespołem koncertował po całej Europie, budując rozpoznawalny styl oparty na energii muzyki folkowej.

KRÓTKO

SZCZECIN

Pin Up Candy nie z tej ziemi

FOT. ARCHIWUM

Wyjątkowy wieczór pełen zmysłowej elegancji, blasku retro i wyrafinowanej rozrywki. Rewia Burleski by Pin Up Candy to spektakl inspirowany złotą erą kabaretu i glamouru, gdzie klasyczna burleska spotyka się z nowoczesną sceną i magnetyzującą charyzmą artystów. Na scenie wystąpi Pin Up Candy - ikona polskiej burleski i królowa stylu pin-up, która zabierze w hipnotyzującą podróż. Środa, Nowa Dekadencja, godz. 20

KOSZALIN

Kwiecień: film o Gruzji

April opowiada historię Niny - ginekolożki pracującej we wschodniej Gruzji, u podnóża majestatycznego Kaukazu. Bohaterka prowadzi surowe, niemal ascetyczne życie, podporządkowane pracy i codziennej walce o zachowanie niezależności. Tak jak otaczający ją krajobraz, Nina jest twarda, zamknięta i nieustępliwa. Funkcjonuje w świecie, w którym silne i samodzielne kobiety wciąż muszą mierzyć się z presją społeczną oraz oceną otoczenia. Film pokazuje Gruzję daleką od turystycznych pocztówek - pełną ciszy, napięcia i niewypowiedzianych emocji. Reżyser z ogromną wrażliwością obserwuje codzienność bohaterki, budując atmosferę chłodu i samotności. „Kwiecień" jest jednocześnie opowieścią o kobiecej sile, ale też o cenie, jaką płaci się za niezależność. Wtorek, CK105, g. 18.00

SŁUPSK

Disney na orkiestrę smyczkową

FOT. ARCHIWUM

Jest lepszy sposób na zakończenie sezonu niż podróż w świat disneyowskiej magii dźwięków? Czy wiecie, że to muzyka czyni filmy Disneya tak magicznymi? Zespół - mała orkiestra (zespół smyczkowy, fortepian i perkusja - jak zawsze najgłośniejsza!) - przeniesie Was w świat niezapomnianych melodii z Króla Lwa, Krainy Lodu, Piratów z Karaibów i innych disneyowskich, kultowych animacji. Sala koncertowa, ul. Jana Pawła II 3, godz. 9 i 10.45

POGODA

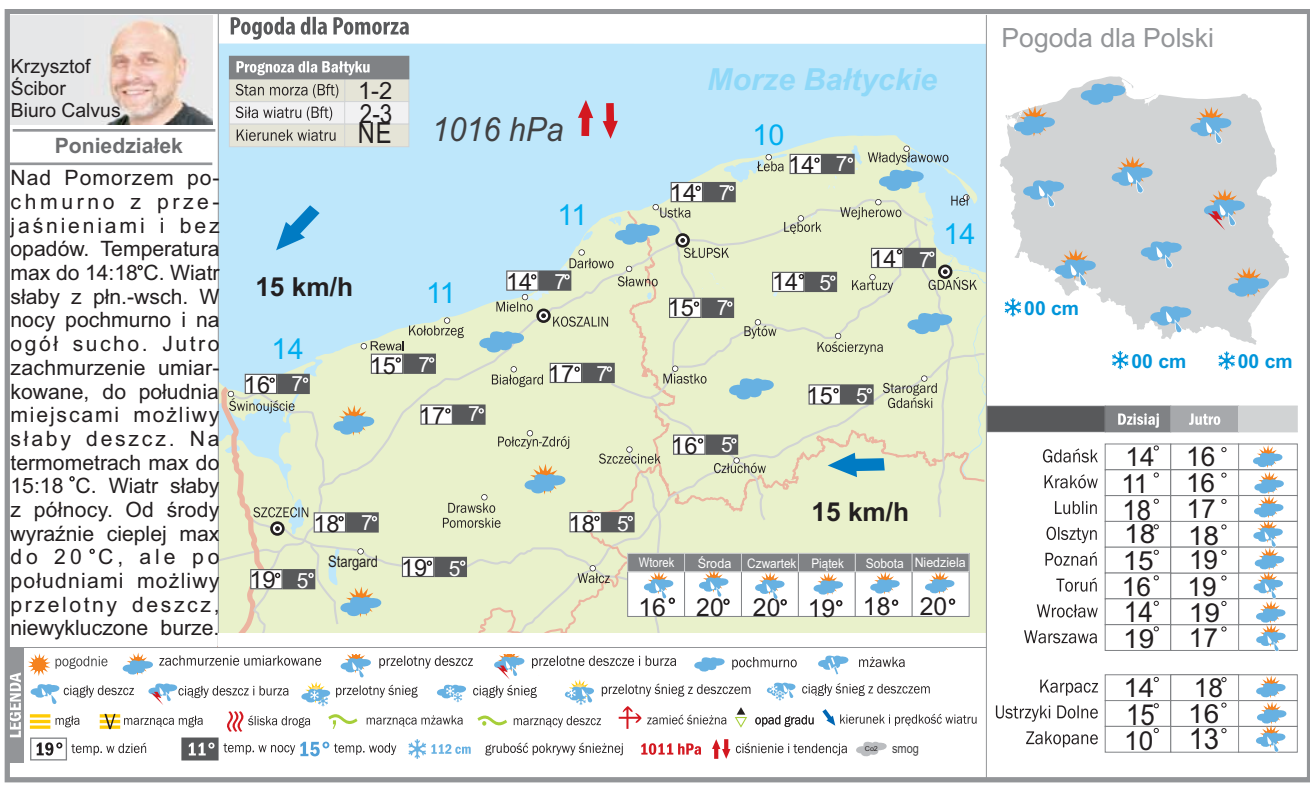

eprasa.pl a160d43b53

Głos Dziennik Pomorza
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN SPORTOWY 47

Pogoń Szczecin wygrała w Lubinie, a trzy punkty zapewniły jej miejsce w PKO Ekstraklasie na kolejny sezon. Bohaterem - Hussein Ali STR. 12

FOT. PAP/PRZEMYSŁAW KAROLCZUK

Pogoń jest już pewna utrzymania

JAK INDYWIDUALNIE WYPADLI PORTOWCY NA STADIONIE ZAGŁĘBIA? STR. 12

Wielkie problemy Kinga w ćwierćfinale Orlen Basket Ligi. Masa kontuzji w ekipie STR. 13

Wojewódzkie zmagania w Pucharze Tymbark zakończone. Wiemy, kto pojedzie do stolicy STR. 13

eprasa.pl a160d43b53

PKO Ekstraklasa Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin 0:1 w 33. kolejce sezonu

CIERPLIWOŚCIĄ WYRWALI ZWYCIĘSTWO

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Spotkanie miało ogromne znaczenie dla obu zespołów i mocno to wpłynęło na poziom gry. To był mecz na remis, ale decydujący cios zadali Portowcy w końcówce.

Wygrana w Lubinie gwarantowała Pogoni utrzymanie w elicie - to miało zdeterminować zespół. Dobór taktyki, boiskowe ustawienie, personalne wybory - to były ważne elementy uzupełniające. Bez względu na skład i jakość w grze - Pogoń miała sobie zapewnić życie w PKO Ekstraklasie.

I od początku Pogoń starała się realizować swoje zadanie, choć nie podejmowała wielkiego ryzyka. Grała cierpliwe, konsekwentnie, ale bez przełożenia na sytuacje bramkowe.

- Wiedzieliśmy, jak zagrać z Zagłębiem. Dużo to ćwiczyliśmy. Musieliśmy być cierpliwi, nic na siłę. Wiedzieliśmy, że nie będzie dobrego tempa, choć mieliśmy kontrolę nad piłką. Chcieliśmy utrzymywać się przy piłce i tym samym ograniczyć ich kontry. Z samej gry nie do końca jestem zadowolony, ale ta gra zaprocentowała. Dostaliśmy nagrodę w II połowie - mówił trener Thomas Thomasberg.

Zagłębie, które miało realne szanse na europejskie puchary - też nie chciało przejąć inicjatywy. - Nie byliśmy sobą od pierwszego gwizdka. Robiliśmy co innego niż zakładaliśmy - próbował tłumaczyć Leszek Ojrzyński, trener Zagłębia.

FOT. PAP/PRZEMYSŁAW KAROLCZUK

W Lubinie Pogoń więcej zainwestowała od gospodarzy, by wygrać ten mecz

Po zmianie stron jeszcze większa dominacja Pogoni, ale bez okazji bramkowych. Dopiero w 79. minucie Portowcy rozbili dobrze pracującą defensywę gospodarzy. Z bliska główkował Fredrik Ulvestad, bramkarz jakoś obronił, ale przy dobitce Husseina Aliego był bez szans.

- Kontrolowaliśmy ten mecz, zepchnęliśmy rywali do defensywy. Długo nie było sytuacji, ale zasłużyliśmy na tego gola. Jestem szczęśliwy, że to mi się go udało zdobyć - mówił bohater szczecińskiej drużyny.

- Jeśli przed meczem miałbym postawiać, kto będzie bohaterem, to nie wskazałbym na Husseina. Ale cieszymy się teraz wszyscy. Widać potrafi strzelać ważne bramki w końcówkach. Buduje pewność siebie i to też ważne, bo może pojechać na mundial, co korzystnie wpłynie na jego rozwój - zauważył trener szczecińskiego zespołu.

Drużynie pozostało wybronić wynik i tym razem się to udało.

- Świetnie się czujemy po tym zwycięstwie. Zapewniliśmy sobie miejsce w ekstraklasie na kolejny sezon. Długo nie było to pewne. Szalony sezon dla nas w szalonej lidze. Tym bardziej cieszy, że udało się już zagwarantować ekstraklasę dla siebie, klubu, dla naszych fantastycznych kibiców - mówił Thomasberg. - Nie przychodziłem do Pogoni walczyć o utrzymanie, a o coś więcej. Mecz z Zagłębiem kończy jakiś rozdział. Mam nadzieję, że zaczniemy walczyć o coś więcej w nowym sezonie. Chcemy nawiązać do naszych historycznych sukcesów, a może i powalczyć o pierwsze trofeum dla klubu. W Danii zdobywałem medale jako piłkarz i trener, takie ambicje mam też w Szczecinie. Wiemy, dla kogo gramy. Świetny klimat jest w Szczecinie i dlatego chcemy walczyć o sukcesy.

ZAGŁĘBIE LUBIN - POGOŃ 0:1 (0:0)

Bramka: Ali (79.).

Zagłębie: Burić - Grzybek (85. Mlinarić), Michalski, Nalepa, Corluka - Kocaba, Dąbrowski, Kowalczyk (46. Makowski), Kolan (11. Radwański, 77. Sypek), Reguła - Kosidis (46. Szabo ■).

Pogoń: Cojocaru ■ - Wahlqvist (74. Ali ■), Keremitsis, Szalai ■, Koutris (82. Borges) - Agger (87. Mendy), Biegański, Ulvestad, Ława (87. Loncar) - Mukairu (74. Grosicki), Cuić.

Sędziował Paweł Malec (Łódź).

Widzów: 8112. ©℗

Hussein Ali bohaterem. Zdobył bramkę wiosny, a nawet sezonu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Oceny piłkarzy Pogoni za mecz w Lubinie. Skala not 1-10.

Valentin Cojocaru 8 - grał spokojnie, pewnie wprowadzał piłkę do gry, dobrze zachowywał się przy dośrodkowaniach przeciwnika. Ukarany żółtą kartą w końcówce, która wykluczy go z gry z meczu z GKS, ale sędzia za szybko go upomniał.

Linus Wahlqvist 8 - pewny, skoncentrowany, jeden z tych odważniejszych na boisku. Widać było że ma pomysły i ochotę do gry, ale fizycznie nie zawsze dawał radę. W drugiej połowie aktywniejszy.

Dimitrios Keramitsis 8 - bardzo dobry występ, pewny siebie, bez błędów w rozgrywaniu piłki od obrony. Mocno walczył do ostatnich akcji.

Attila Szalai 9 - świetny występ, pewny siebie, dobrze rozprowadzał akcje, dobrze uspokajał kolegów w tyłach. Jeden mały błąd przed przerwą, ale bez większego znaczenia. Do końca dobrze kierował defensywą.

Leonardo Koutris 9 - jeden z tych najbardziej żywych, odważnych, a przede wszystkim spokojnych. Chciał pomagać w ofensywie, często był na połowie przeciwnika, a nawet pod polem karnym Zagłębia.

Mads Agger 6 - w pierwszej połowie niezły strzał z dystansu, świetna na skrzydle, ale widać było, że jest bardzo spięty, bo nie podejmował innych prób lub łatwo gubił piłkę. W II części aktywniejszy, ale występ przeszedłby bez echa, gdyby nie udział w bramkowej akcji.

Jan Biegański 7 -dostał szansę gry od początku, bo trzeba było więcej siły w środku. Zadania defensywne wypełniał bardzo dobrze, ale w wyprowadzaniu piłki - zbyt schematyczny, za wolny.

FOT. POGONSZCZECIN.PL

Hussein Ali

Fredrik Ulvestad 7 - dobrze pilnowany, nie potrafił znaleźć sobie miejsca. Biegał, walczył - tu bez zarzutu, ale jednak brakowało jakości. Powinien zdobyć bramkę, ale wyręczył go Ali.

Natan Ława 6 - widać, że ma pomysł na rozgrywanie akcji, ale jednak zaliczył zbyt dużo strat, a część z nich to były kontry dla przeciwnika. Musi więcej kontrolować piłkę i rywali, grać do przodu z większą starannością.

Paul Mukairu 6 - dobrze rozpoczął mecz, bo był najgroźniejszy do 20. minuty, a później bez ikry, bez polotu, gubił piłkę, przegrywał pojedynki. W drugiej części bardzo niewidoczny, ale jedną sytuację bramkową wypracował świetnym podaniem.

Filip Cuić 7 - trochę zagubiony i trochę sobie nie radził z rosłymi obrońcami Zagłębia. W poprzednich meczach pokazywał więcej energii. Walczył do końca, zaliczył asystę drugiego stopnia przy bramce Pogoni. A w końcówce chętnie cofał się do obrony, by pomóc wybronić zwycięstwo.

Hussein Ali 9 - bardzo dobra zmiana, z jakże ważnym golem. A jeszcze niedawno był jednym z najbardziej krytykowanych zawodników. Wszedł, świetnie znalazł się w sytuacji bramkowej i świetnie ją wykorzystał. Po chwili taktyczna żółta kartka, która świadczyła, że ma głowę na karku.

Kamil Grosicki 7 - wszedł, pobiegał, raz zainicjował kontrę przeciwników.

Leo Borges 6 - wszedł do obrony, ale po chwili został przesunięty do pomocy. Miał bramkową akcję w 93. minucie. Musi taką sytuację wykorzystać, bo inaczej zespół może płakać. Tym razem Pogoń miała więcej szczęścia.

Benjamin Mendy 7 - wszedł do obrony i po swojemu chciał pokazać, że jest dominatorem w tym sektorze boiska. Raz sam siebie oszukał, ale bez konsekwencji.

Danijel Loncar 7 - wszedł, by zabezpieczyć środek defensywy i ze swoich zadań dobrze się wywiązał. ©℗

Inne rozgrywki w skrócie

I LIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH
Poznaliśmy terminy barażowych spotkań o ekstraklasę. Sandra Spa Pogoń Szczecin zagra z Piotrkowianinem Piotrków Trybunalski w dwumeczu. Pierwsze spotkanie 24 maja o godz. 18 w Szczecinie, rewanż 30 maja w Piotrkowie.

I LIGA KOSZYKARZY
PGE Spójnia Stargard wygrała pierwszy mecz o 3. miejsce w rozgrywkach z SKS Starogard Gdański 102:94. O sukcesie przesądziła bardzo dobra skuteczność w ostatniej kwarcie. Rewanż 23 maja o godz. 16 w Stargardzie.

III LIGA PIŁKARSKA
Wyniki 32. kolejki: Victoria Września - Kluczevia Stargard 2:1, Wda Świecie - Tłuchowia Tłuchowo 1:2, Cartusia Kartuzy - Pogoń Nowe Skalmierzyce 0:1, Lech II Poznań - Zawisza Bydgoszcz 2:4, Lipno Stęszew - Wikęd Luzino 0:5. Mecze Floty, Pogoni II, Wybrzeża i Błękitnych zakończyły się po zamknięciu tego wydania „Głosu".

1. Zawisza Bydgoszcz	32	74	69-23
2. Wikęd Luzino	32	73	76-35
3. Polonia Środa Wlkp.	31	57	59-41
4. Lech II Poznań	32	49	66-49
5. Elana Toruń	31	49	47-43
6. Wda Świecie	32	48	42-50
7. Flota Świnoujście	31	48	47-47
8. Kluczevia Stargard	32	46	51-38
9. Lipno Stęszew	32	45	40-50
10. Noteć Czarnków	31	42	42-44
11. Unia Swarzędz	31	41	37-36
12. Victoria Września	32	39	38-42
13. Błękitni Stargard	31	38	48-49
14. Cartusia Kartuzy	32	37	38-49
15. Pogoń N. Skalmierzyce	32	36	31-44
16. Pogoń II Szczecin	31	32	56-63
17. Tłuchowia Tłuchowo	32	28	31-60
18. Wybrzeże Rewal	31	15	18-73

IV LIGA PIŁKARSKA
Wyniki 29. kolejki: Orzeł Wałcz - Ina Goleniów 0:1, Darłovia Darłowo - Gwardia Koszalin 0:4, Bałtyk Koszalin - Astra Ustronie Morskie 2:1, Mirand Iskierka Szczecin - Ina Ińsko 5:1, Chemik Police - Błękitni II Stargard 6:2, Sparta Gryfice - Świt II Szczecin 2:0. Mecze Dąb - Biali oraz Mechanik - Gryf zakończyły się po zamknięciu „Głosu".

1. Iskierka Szczecin	28	64	58-27
2. Biali Sądów	27	60	88-36
3. Bałtyk Koszalin	28	60	76-35
4. Sparta Gryfice	27	54	61-33
5. Dąb Dębno	26	52	66-28
6. Gwardia Koszalin	27	47	57-32
7. Chemik Police	27	47	74-48
8. Świt II Szczecin	27	44	68-42
9. Astra Ustronie Mor.	28	37	53-53
10. Ina Ińsko	28	32	38-63
11. Błękitni II Stargard	27	29	48-62
12. Ina Goleniów	27	26	30-64
13. Mechanik Bobolice	26	25	48-83
14. Orzeł Wałcz	27	25	32-61
15. Gryf Kamień Pom.	26	22	36-72
16. Darłovia Darłowo	27	18	37-76
17. Gavia Choszczno	27	12	15-70

©℗

eprasa.pl a160d43b53

King rozbity przez kontuzje. Zastal to wykorzystał

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

KOSZYKÓWKA. **Remis 1:1 w ćwierćfinałowej batalii Kinga Szczecin z Zastalem Zielona Góra. Notowania Zastalu wzrosły i nie tylko dlatego, że będzie gospodarzem kolejnych dwóch spotkań.**

Tak jak w środę, tak i w sobotę rozstrzygała końcówka meczu. Zastal uciekł na 6 oczek, ale King się zerwał i mógł doprowadzić do remisu.Na dogrywkę rzucali Jovan Novak i Jeremy Roach, ale nie trafili.

- Mieliśmy problemy z kontuzjami, więc brałem ciężar gry na siebie, przegrałem i muszę wziąć to na siebie. Optymizmu nam nie brakuje. Wiedzieliśmy, że to będzie długa seria. I wiemy, że możemy być lepsi nawet przy swoich problemach - mówił Jovan Novak, rozgrywający Kinga.

Maciej Majcherek, trener Kinga: - Kolejny mecz walki, na styku i tak to będzie wyglądać. Mieliśmy za dużo strat, a po nich straciliśmy 30 punktów. Walczyliśmy do końca, każdy dał z siebie wszystko.

Skala problemów w Kingu znacząco wzrosła. W serii miało brakować Przemysława Żołnierewicza, ale w drugim meczu nie mógł zagrać też Tomasz Gielo (obaj problemy z plecami), a kontuzji nogi w czwartej kwarcie doznał Nemenja Popović. Po meczu sztab Kinga nie wiedział, kto może szybko powrócić do gry.

- Szukaliśmy rozwiązań w meczu i będziemy kombinować przed kolejnymi - mówił Majcherek.

To nie koniec kiepskich wieści, bo za Popovicia do składu mógłby wskoczyć Czech Ondrej Hustak, ale... - Ma kłopot z Achillesem - zdradził szkoleniowiec Kinga.

Nic więc dziwnego, że sobota była ciężka dla gospodarzy, a Zielonogórzanie mocno odżyli psychicznie.

- Chcieliśmy wygrać jeden mecz w Szczecinie i zrobiliśmy to. Niesamowita walka. Teraz wiemy, że możemy awans zapewnić sobie u nas. Wszystko się może wydarzyć. Seria dalej trwa. Jakby King miał 2:0 to gra byłaby z naszej strony taka sama. Wciąż mamy rezerwy, musimy choćby lepiej kontrolować swoją grę. Ja bohaterem? Nie. Wygrał zespół i jako zespół musimy wygrać 3 mecze. Wyciągniemy kolejne wnioski i gramy dalej - mówił Andrzej Mazurczak. Lider Zastalu nie zaistniał zbyt dobrze w pierwszym meczu, ale w drugim zrobił różnicę. - Mam do niego takie zaufanie, że publicznie skarciłem go krytyką po 1. meczu, ale nie rozmawialiśmy dodatkowo. Sam wyciągnął wnioski i pokazał dużo lepszą grę - mówił Arkadiusz Miłoszewski, trener Zastalu. - Sam mecz to bardzo duża walka po obu stronach. Lepiej zaczęliśmy niż ostatnio. Mieliśmy przewagę, ale po błędach King wrócił. Tu nie ma decydujących czynników wpływających na wynik. Małe rzeczy przesądzą o awansie.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Jeremy Roach wygrał Kingowi pierwszy mecz. W drugim był mocniej pilnowany

Te „małe rzeczy" to choćby niespodziewane punkty Krzysztofa Sulimy. W całym sezonie oddał 9 rzutów za 3 i trafił raz. Kingowi rzucił dwie trójki. - King odpuścił go w kryciu, więc trafił. Na treningach najwięcej próbuje. To też dało nam energii. Może w tej serii właśnie nieoczywiste punkty będą decydujące - dodał Miłoszewski.

Szkoleniowiec Zastalu był sprawcą zamieszania pół minuty przed końcem spotkania. Uratowali go trochę sędziowie, a protesty Kinga były odrzucone. Chodziło o wzięty czas. King uważał, że piłka była w grze, więc sędziowie nie mogli przerywać akcji.

- Moja wina. Zrobiłem zamieszanie. Przepraszam. Pokazywałem czas, ale w hali Kinga pobiegłem w prawą stronę, więc sędziowie stolikowi za późno to dostrzegli - tłumaczył Miłoszewski.

Kolejna bitwa, kolejne emocje i być może kontrowersje już w poniedziałek w Zielonej Górze. Mecz nr 3 zaplanowany jest na godzinę 20.

KING SZCZECIN - ZASTAL ZIELONA GÓRA 79:82

Kwarty: 16:14, 27:29, 15:21, 21:18.

King: Roach 18 (3), Popović 11, Novak 4, Roberts 24 (2), Kostrzewski 5 (1) - Egner 4, Freidel 13 (3), Dandridge 0, Ucieszyński 0.

Zastal: Garrison 13 (3), Mazurczak 22 (2), Sulima 8 (2), Szumert 4, Maughmer 7 (1) - Wilson 2, Matczak 0, Fayne 6, Cartier 16 (2), Lewis 4. ©℗

Było dużo emocji w Szczecinku, a teraz przed najlepszymi wyjazd do Warszawy

PUCHAR TYMBARK PZPN

Marzena Góra
sport@gk24.pl

SP1 Sianów i SP 7 Koszalin pojadą na ogólnopolskie finały o Puchar Tymbark.

Stadion miejski im. Czesława Lisa w Szczecinku był areną wojewódzkiego finału turnieju o Pucharu Tymbark. Niezwykle dobrą grą wykazały się zawodniczki SP 1 Sianów, które wygrały kategorię U-10 (3:0 w finale z rywalkami z Lekowa).

– Bawiłam się bardzo dobrze. Były ogromne emocje i bardzo się cieszymy z tego zwycięstwa. Najtrudniejsze było chyba trzecie spotkanie z drużyną ze Szczecina. To było bardzo wymagające spotkanie, ale mimo porażki udało nam się odrobić straty i ostatecznie wygrać cały turniej – mówi nam Basia z SP 1 Sianów. Natalia: – Bardzo się cieszę, że wygrałyśmy, bo dzięki temu pojedziemy do Warszawy. To było niesamowite przeżycie i mnóstwo emocji. Dużo trenowałyśmy przed turniejem, a stres przed meczami był naprawdę duży. Teraz już opadł i czuję po prostu radość.

Takie same odczucia ma reszta drużyny.

– To był świetny turniej i bardzo dobrze się bawiłam, strzeliłam najwięcej bramek – mówiła Pola, która zdobyła łącznie 16 bramek.

– Przed meczami bardzo się stresowałam, ale kiedy zaczęłyśmy grać, stres zniknął. Udało mi się strzelić bramkę, więc mam powody do radości. Teraz świętujemy nasze zwycięstwo i jedziemy do McDonalda – dodaje Marcelina.

FOT. MARZENA GÓRA

Chłopcy z SP 7 Koszalin

FOT. ZZPN

Dziewczynki z SP 1 Sianów

Dumy, radości i wzruszenia nie ukrywała także ich trenerka Klaudia Majerczak: – Wszystkie dziewczynki zagrały bardzo dobrze. Walczyły z ogromnym zaangażowaniem i każda dała z siebie sto procent. Większość z nich trenuje w klubie UKS Victoria Sianów i uczęszcza do jednej klasy, dlatego znamy się bardzo dobrze i jesteśmy zgranym zespołem. Trenujemy dwa-trzy razy w tygodniu, ale przed finałem ogólnopolskim w Warszawie zwiększymy intensywność przygotowań. Chcemy jak najlepiej przygotować się do kolejnego wyzwania. Natalia na co dzień występuje w drużynie chłopców, ale podczas przygotowań trenowała razem z nami. To pokazuje, jak bardzo wszystkie dziewczynki angażują się w rozwój i jak dużą pasję mają do piłki nożnej.

Równie ogromne emocje towarzyszyły ostatniemu meczowi turnieju – w kategorii wiekowej U-12 chłopców: SP 7 Koszalin - PSP Bezrzecze. Koszalinianie wypunktowali przeciwników - 4:0 po golach Franciszka Mączki i Milana Stępniaka.

- Wiedzieliśmy, że pierwszy mecz będzie decydujący, żeby dobrze wejść w turniej. Udało się. No i też liczyliśmy się z tym, że byliśmy faworytem, ponieważ dla chłopaków to jest już drugi finał. Dwa lata temu w kategorii U-10 zajęliśmy 3. miejsce w Polsce. Faworytem nie jest też tak łatwo być, bo trzeba jednak dźwignąć tą odpowiedzialność. I cieszę się, że chłopacy naprawdę dali radę i gratuluję im rewelacyjnego występu - mówił tuż po zakończeniu finałowego meczu trener drużyny Piotr Stołowski.

Emocji i ogromnej radości z wygranej i awansu do ogólnopolskich rozgrywek nie kryli również sami zawodnicy. - Jesteśmy bardzo szczęścili, bo naprawdę dobrze nam poszło - cieszy się Oliwier.

Jak przyznaje Artur, jego kolega z drużyny: - Spośród tych wszystkich spotkań to najtrudniejszy chyba był półfinał. Wtedy stres na boisku był największy. Ale udało się i doszliśmy do finału.

- Było dużo nerwów i emocji, ale udało się. Jedziemy do Warszawy na finał. Nie ma co się tym stresować. Na razie trzeba się cieszyć i trochę odpocząć - stwierdził Franciszek Mączka.

Teraz przed zawodnikami zwycięskich drużyn kilka tygodni intensywnej pracy i przygotowań przed wyjazdem na ogólnopolski finał Pucharu Tymbark do Warszawy. Rozegrany zostanie on w czerwcu, a główną nagrodą dla zwycięzców będzie uczestnictwo w meczu Reprezentacji Polski i kibicowanie podczas meczu towarzyskiego Polska-Nigeria. ©℗

eprasa.pl a160d43b53

PKO Ekstraklasa Najważniejsze rozstrzygnięcie w przedostatniej kolejce

Kolejorz mistrzem Polski! A Widzew stoi nad przepaścią

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Finałowa kolejka ekstraklasy zaplanowana na nadchodzącą sobotę nie rozstrzygnie kwestii tytułu mistrzowskiego. Lech nie czekał do końca i już w minioną sobotę przypieczętował obronę tytułu.

FOT. OLHA ILKEVYCH/POLSKA PRESS

Lech już teraz przypieczętował obronę tytułu, zdobywając przeklęty teren - Radom

Przedostatnia kolejka dostarczyła nadzwyczajnej dawki wrażeń. Jedni płakali ze szczęścia, inni ze smutku. W kompletnie różne stany wpadał chyba tylko Leandro. Brazylijczyk z polskim paszportem rozegrał bowiem swój ostatni mecz w karierze. Dla Radomiaka grał nieprzerwanie od 2012 roku. Gdy zaczynał, zespół był w 3. lidze. Klub już zastrzegł jego numer w podzięce za wszystkie sukcesy. Przeciwko Lechowi Poznań 37-latek zagrał symboliczne dziewięć minut. Przed stadionem odpalono dla niego fajerwerki, na trybunie dopingowej zobaczyliśmy przepiękną oprawę - ikonę z jego wizerunkiem i hasłem „Santo Leandro" (Święty Leandro). Był też szpaler. - Kocham ten klub - wyznał Leandro w Canal+ Sport.

Po zejściu Leandro Radomiak... zgasł. Wynik na tablicy prędko się zmienił, bo na gola Jana Grzesika, który skorzystał na błędzie Bartosza Mrozka, odpowiedział Mikael Ishak. Lech do przypieczętowania tytułu potrzebował jeszcze jednej bramki. Zdobył dwie - najpierw prowadzenie dał Luis Palma, potem - czyli po przerwie - wynik ustalił Patrik Walemark.

- Zdobyć tytuł to jedno, ale obronić... duża klasa. Gratulacje dla całego Poznania, byliście najlepsi - napisał w mediach społecznościowych prezes PZPN, Cezary Kulesza.

Kolejorz dołączył do elitarnego grona zaledwie pięciu polskich klubów z co najmniej dziesięcioma mistrzostwami w dorobku. Złotą gwiazdkę, bo takie jest wyróżnienie za to osiągnięcie, posiadają jeszcze Legia Warszawa, Górnik Zabrze, Ruch Chorzów i Wisła Kraków. Poznaniacy jeszcze nie myślą o przyszłych wyzwaniach, a te wkrótce będą wyjątkowe - jest bowiem szansa na awans do Ligi Mistrzów dzięki ułatwionej ścieżce. Pierwszy mecz II rundy 21 lub 22 lipca. Losowanie 17 czerwca. Wśród potencjalnych rywali m.in. azerski Sabah Baku, w którym gra były Lechita, Tymoteusz Puchacz.

Kto wie, czy zaraz terminarza 1. Ligi nie będzie musiał sprawdzać Widzew Łódź. Skład zbudowany za ponad 100 mln złotych (rekord ekstraklasy) do końca musi drżeć o byt. W ostatniej kolejce przyjedzie do niego Piast Gliwice trenera Daniela Myśliwca, który ma przecież sporo do udowodnienia tamtejszym działaczom po - jak się wydaje - przedwczesnym rozstaniu. Widzew póki co liże rany po piątkowej wizycie w Kielcach. Korona pokonała go i zapewniła sobie utrzymanie po fenomenalnym golu Dawida Błanika bezpośrednio z rzutu wolnego. Strzał był wspaniałym połączeniem siły i precyzji - piłka trafiła w same okienko. Po ostatnim gwizdku trener Jacek Zieliński z radości wykonał na murawie fikołka, takiego jak kiedyś śp. Orest Lenczyk, gdy jego Śląsk Wrocław pędził po niespodziewane mistrzostwo.

Grać o co mają jeszcze zawodnicy Górnika Zabrze. Po zdobyciu Pucharu Polski nabrali bowiem apetytu na wicemistrzostwo gwarantujące udział w eliminacjach Ligi Mistrzów. Wyjazdowy mecz z Wisłą Płock nie porwał, ale dopisali po nim bezcenne punkty. W drugiej połowie okazję wykorzystał Maksym Chłań. Choć nie było to wielkie widowisko, to Nafciarze mają czego żałować - dwa razy obili bowiem poprzeczkę. Czwarta z rzędu porażka przekreśliła szansę na udział w europejskich pucharach. Ten sezon dla zespołu beniaminka i tak był jednak lepszy niż oczekiwano.

33. KOLEJKA EKSTRAKLASY

KORONA KIELCE - WIDZEW ŁÓDŹ 1:0
Bramka: Błanik (61)

KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN - POGOŃ SZCZECIN 0:1
Bramka: Hussein Ali (79)

RADOMIAK - LECH POZNAŃ 1:3
Bramki: Grzesik (8) - Ishak (16), Palma, Walemark (58)

WISŁA PŁOCK - GÓRNIK ZABRZE 0:1
Bramka: Chłań (76)

MOTOR LUBLIN - CRACOVIA 3:3
Bramki: Wolski (37), Czubak (89), Karasek (90) - Klich (8), Al-Ammari (64), Charpentier (82)

1. Lech Poznań	33	59	60-43
2. Górnik Zabrze	33	53	44-36
3. Jagiellonia Białystok	32	52	53-39
4. Raków Częstochowa	32	49	45-39
5. GKS Katowice	32	48	48-42
6. KGHM Zagłębie Lubin	33	48	45-37
7. Wisła Płock	33	45	32-36
8. Radomiak	33	44	50-47
9. Pogoń Szczecin	33	44	46-48
10. Legia Warszawa	32	43	36-36
11. Motor Lublin	33	43	46-49
12. Korona Kielce	33	42	39-39
13. Piast Gliwice	32	41	40-41
14. Cracovia	33	41	38-41
15. Widzew Łódź	33	39	39-40
16. Lechia Gdańsk	32	38	59-60
17. Arka Gdynia	32	36	32-55
18. Bruk-Bet Termalica	32	28	37-61

Ostatnia, 34. kolejka - 23 maja 2026 (wszystkie mecze o godz. 17.30):
Cracovia - Korona Kielce
Górnik Zabrze - Radomiak
Jagiellonia Białystok - KGHM Zagłębie Lubin
Lech Poznań - Wisła Płock
Legia Warszawa - Motor Lublin
Pogoń Szczecin - GKS Katowice
Raków Częstochowa - Arka Gdynia
Widzew Łódź - Piast Gliwice
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Lechia Gdańsk

Z uwagi na wysokie miejsce w rankingu UEFA, Polska od sezonu 2026/2027 wystawi aż pięć zespołów w europejskich pucharach. Mistrza i wicemistrza zobaczymy w 2. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów, w 3. rundzie Ligi Europy zwycięzcę STS Pucharu Polski, a trzecią i czwartą drużynę w 2. rundzie eliminacji Ligi Konferencji.
W przypadku, gdy zwycięzca Pucharu Polski, Górnik Zabrze, uplasuje się na najniższym stopniu podium, wówczas w Lidze Konferencji zobaczymy czwarty i piąty zespół. Jeśli będzie drugi, wówczas w eliminacjach Ligi Europy zagra brązowy medalista.

JEDENASTKA KOLEJKI

NAJLEPSI STRZELCY

19 goli
Karol Czubak (Motor)
17 goli
Tomasz Bobcek (Lechia)
16 goli
Mikael Ishak (Lech)
15 goli
Jonatan Brunes (Raków)
14 goli
Sebastian Bergier (Widzew)
13 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia), Afimico Pululu (Jagiellonia)
9 goli
Luis Palma (Lech), Dawid Błanik (Korona), Leonardo Rocha (Radków).

BOHATER WEEKENDU

Mikael Ishak (Lech Poznań)
Znakomity mecz na przeklętym dla jego klubu terenie - w Radomiu. To po jego strzale padła wyrównująca bramka z Radomiakiem. Potem dołożył jeszcze asystę. Gdy wybrzmiał ostatni gwizdek, oszalał z radości, świętując drugie z rzędu i zarazem swoje trzecie w historii mistrzostwo Polski.

FOT. PAP/PIOTR POLAK

Pierwszy zagraniczny trener, który obronił tytuł mistrza Polski i bezcenny Mońka

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Niels Frederiksen jako pierwszy zagraniczny trener obronił mistrzostwo Polski w tym wieku. Pod wodzą Duńczyka Lech Poznań zdobył drugi tytuł z rzędu.**

Po decydującej o wszystkim wygranej nad Radomiakiem Radom (3:1) piłkarze Kolejorza podrzucali duńskiego trenera na boisku. A on przemówił - najpierw przed kamerą Canal+ Sport, potem na konferencji prasowej.

- Tak naprawdę nie chcę już komentować ostatniego spotkania, ale jestem bardzo zadowolony, że potrafiliśmy znów odwrócić wynik po złym starcie. Skupiłbym się na tym wielkim osiągnięciu, jakim jest zdobycie drugiego tytułu z rzędu. Wiem, że to jest coś wielkiego, bo po raz ostatni Lech to osiągnął 33 lata temu. Cieszę się, że udało nam się rozstrzygnąć to już teraz i nie musimy czekać do ostatniej kolejki, jak to było przed rokiem - powiedział Frederiksen.

Dla niego to także osobisty sukces. Przed przyjściem do Lecha triumfował w ojczystym kraju z Broendby Kopenhaga. - Trudno porównać te dwa tytuły. Pierwszy był wyjątkowy, bo był... pierwszy. Dla mnie, trenera, który wcześniej sięgnął po mistrzostwo Danii, ale pierwszy raz w waszym kraju. Ten drugi tytuł nie przyszedł łatwo, bowiem rozegraliśmy mnóstwo spotkań, także w Europie. Lech nigdy nie był w stanie pogodzić gry w europejskich pucharach z ligą, a my zdobyliśmy mistrzostwo, jednocześnie nieźle radząc sobie w Europie - podkreślił.

Jak dodał, duży wkład w mistrzostwo Polski miały też władze klubu, które przed sezonem zainwestowały w drużynę. - Pozyskaliśmy kilku nowych piłkarzy, a gdy kontuzjowani wrócili do składu, dysponowaliśmy bardzo szeroką kadrą. To było naprawdę ważne - podsumował.

Nadal nie wiadomo, czy Frederiksen zostanie przy Bułgarskiej - negocjacje trwają.

Mistrzostwa dla Lecha nie byłoby bez fantastycznego Wojciecha Mońki. Zaledwie 19-letni stoper wskoczył do składu i grał na poziomie samego Antonio Milicia. Po przypieczętowaniu tytułu o przyszłości wschodzącej gwiazdy polskiej piłki mówił dyrektor sportowy Kolejorza, Tomasz Rząsa.

- Chcemy, żeby został. Jeśli dostaniemy ofertę nie do odrzucenia, to się nad nią pochylimy. Co to oznacza? Otóż na Bułgarską musiałaby wpłynąć mniej więcej taka propozycja, jak wcześniej za Jakuba Kamińskiego czy Jakuba Modera - czyli co najmniej rzędu 10 mln euro - stwierdził Rząsa.

Mońka jest ulubieńcem kibiców. Gra bardzo dojrzale jak na swój wiek. Rzadko popełnia gafy skutkujące utratą bramek. Raczej to on ratuje z opałów. Podczas Gali Ekstraklasy obrońca Lecha zgarnie nawet dwie nagrody - dla Obrońcy Sezonu i Młodzieżowca. ©℗

eprasa.pl a160d43b53

Grajewski: Lech wygrał tytuł jakością na rezerwie

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z Andrzejem Grajewskim, byłym właścicielem Widzewa Łódź, byłym prezesem Lecha Poznań.

Lech Poznań obronił tytuł mistrzowski i nie jest to żadne zaskoczenie.
Już trzy miesiące temu wskazywałem na tego, w moim odczuciu jedynego kandydata, który zdobędzie mistrzostwo Polski. Dlatego że w tym dziwnym, naprawdę osobliwym sezonie Kolejorz był najmądrzej, najracjonalniej zarządzaną i grającą drużyną. No i z bardzo dobrą ławą rezerwowych, co na koniec dnia jest nawet najważniejsze. Jeśli bowiem zdarzały się kontuzje kluczowych zawodników, a to jest przecież nieuniknione, do gry wchodzili goście z niemniejszą jakością od podstawowych piłkarzy. Gratuluję wszystkim w Lechu za całosezonową pracę, bo została wykonana niemal perfekcyjnie.

Lech jest taki silny, czy inni są tacy słabi?
Lech zdecydowanie wyróżnia się na tle konkurencji, ale poziom rozgrywek chyba jednak się obniżył. Zawiedli najbogatsi, zamiast ciągnąć ligę w górę, bronili się przed spadkiem. Jedni skutecznie, drudzy – nie. W każdym razie piłkarsko jest gorzej, ale biegamy coraz więcej, pod względem wydolności zaczyna być naprawdę obiecująco. Mam nadzieję, że to pierwszy krok do generalnej metamorfozy. Przede wszystkim jednak trzeba więcej i skuteczniej szkolić, trzeba stawiać na utalentowaną krajową młodzież. Tyle że to wiemy od dekad, a na efekty zmiany filozofii wciąż czekamy.

W zeszłym sezonie Lech stracił dwanaście bramek mniej niż przed ostatnią kolejką obecnego. I zgromadził jedenaście punktów więcej niż w tej chwili. Jak to wróży przed meczami w Europie?
Prawda jest taka, że tegoroczny mistrzowski Lech miał też dużo gorsze chwile w drodze po tytuł, a nawet momenty zwątpienia. Za każdym razem jednak spokojnie brał

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

- Właściciel Widzewa musi przejrzeć na oczy i wyczyścić otoczenie - twierdzi Grajewski

zakręt, kierując się dewizą, że po deszczu wychodzi słońce. Na PKO Ekstraklasę to opanowanie okazało się wystarczające, ale jeżeli chodzi o rywalizację międzynarodową, to widzę ją sceptycznie. Europa gra na innej szybkości, i wciąż nam odjeżdża. Jeśli chcemy czegoś więcej niż Liga Konferencji, to muszą znaleźć się środki na zawodników z jeszcze większą jakością niż są teraz w Lechu. Bo to w żadnym przypadku nie jest kadra na zawojowanie eliminacji Ligi Mistrzów.

Zabolało pana serce, że po porażce z Koroną prawdopodobieństwo spadku Widzewa – który za pańskiej właścicielskiej kadencji grał w Champions League – wzrosło do 52 procent.
Trudno, żeby nie zabolało, bo to największa negatywna niespodzianka, największe rozczarowanie sezonu. To wzorcowy wręcz przykład nieudacznictwa za gigantyczne pieniądze. Do klubu przyszedł majętny człowiek z dobrymi chęciami i wielkimi ambicjami, ale niestety - oddał władzę w ręce ludzi, którzy nie byli w stanie zrobić nic dobrego dla Widzewa. Przepraszam za mocne słowo, że trzeba być kompletnym matołem i naprawdę nie mieć najmniejszego pojęcia o futbolu, żeby za 100 milionów nie zbudować drużyny. Dla kogoś mieniącego się dyrektorem sportowym, odpowiedzialnego za transfery, to dyskwalifikujące. Nie tylko w Widzewie, powinien po prostu zmienić zawód, bo zupełnie się do tego nie nadaje. W meczu z Koroną Kielce, która miała maksymalnie trzynastu jakościowych zawodników do gry w tym sezonie, zespół z Łodzi nie zaprezentował kompletnie nic. Nie było widać umiejętności, charakteru, istniejący jedynie teoretycznie zespół nie podjął w ogóle walki. Począwszy od bramkarza, który nie poradził sobie z presją w Widzewie, po najdroższego w ekipie Osmana Bukariego, który bezsensownie miotał się po boisku. Właściciel Robert Dobrzycki musi przejrzeć na oczy, i wyczyścić praktycznie całe dotychczasowe otoczenie. Może poza greenkeeperem i osobami sprzątającymi. Resztę – w komplecie - powinien wygnać gdzie pieprz rośnie. Bo to nieudacznicy.

Robert Lewandowski ogłosił rozstanie z Barceloną...
... i bardzo dobrze, czas najwyższy. Lewandowski to jest po Włodku Lubańskim drugi z największych piłkarzy, jakich mieliśmy w Polsce. Robert był świetnym ambasadorem nie tylko naszego futbolu, ale i kraju. Z naciskiem na słowo: był. Kariera w sporcie zawodowym trwa od punktu A do Z, a później trzeba już odpuścić. Zawsze powtarzałem, że jeżeli bokser traci dżep, to natychmiast powinien się wycofać, bo mogą go zabić w ringu. Analogicznie - jeżeli piłkarz traci szybkość powinien iść piętro, dwa, albo nawet trzy niżej. Jeżeli ma uciechę z grania, niech sobie dalej kopie i pokazuje swoje umiejętności, które na pewno posiada, ale już nie w Barcelonie. To był zbyt wielki zawodnik, żeby prosić się o grę nawet w Dumie Katalonii. Niech na koniec pobawi się w futbol – daj Boże, żeby za tak wielkie pieniądze, o jakich czytam – ale niech też pamięta o szacunku dla własnych dokonań na najwyższym poziomie. Bo to już przeszłość. Teraz wszyscy powinniśmy życzyć Robertowi przede wszystkim zdrowia. Oby jak najdłużej pozwalało Lewandowskiemu na czerpanie przyjemności z gry w piłkę.

©℗

Koniec ery Lewandowskiego w Barcelonie. Los dał Grabarze jeszcze jedną szansę

Jakub Jabłoński
redakcja@polksapress.pl

Robert Lewandowski w sobotę oficjalnie ogłosił odejście z FC Barcelony po sezonie, a Kamil Grabara z Wolfburgiem uniknęli spadku „w polskim meczu" w ostatniej kolejce Bundesligi.

Nie sposób rozpocząć raportu z lig zagranicznych od innego tematu niż sobotnia decyzja Roberta Lewandowskiego. Kapitan reprezentacji Polski ogłosił, że po zakończeniu sezonu odejdzie z Barcelony, z którą przez cztery lata napisał kawał pięknej historii. Choć do Dumy Katalonii trafił już jako piłkarz spełniony i legenda Bayernu Monachium, to również w Hiszpanii udowodnił swoją wielkość.

Statystyki Polaka robią ogromne wrażenie nawet na najbardziej zagorzałych krytykach. W blisko 200 spotkaniach zdobył aż 119 bramek i zanotował 24 asysty. Z Barceloną wywalczył trzy mistrzostwa Hiszpanii, trzy Superpuchary Hiszpanii oraz Puchar Króla. Już w swoim pierwszym sezonie został również królem strzelców La Liga. W klasyfikacji strzelców klubu plasuje się na jedenastym miejscu.

Do pełni szczęścia zabrakło jednak triumfu w Lidze Mistrzów. Najbliżej drugiego w karierze sukcesu Lewandowski był w poprzednim sezonie, kiedy Barcelona dotarła do półfinału Champions League.

- Po czterech latach pełnych wyzwań i ciężkiej pracy czas iść dalej. Odchodzę z poczuciem, że misja dobiegła końca. Nigdy nie zapomnę miłości, jaką darzyli mnie kibice od pierwszego dnia. Katalonia stała się moim drugim domem – powiedział Lewandowski w specjalnym nagraniu w mediach społecznościowych.

Polak podziękował prezydentowi Joanie Laporcie, sztabowi, kolegom z drużyny i kibicom. - Barça wróciła na swoje miejsce. Visca el Barça. Visca Catalunya - zakończył napastnik.

Pożegnali legendę

Pod wpisem Lewandowskiego błyskawicznie pojawiły się tysiące komentarzy od kibiców i piłkarzy. Reagowali zarówno jego obecni klubowi koledzy, jak i dawni partnerzy ze wspólnej gry w reprezentacji P.

- Najlepszy brat. Kocham cię! – pokusił się o wyjątkowe wyznanie młody pomocnik Barcelony Gavi. Dani Olmo dodał: - Prawdziwa legenda. To była ogromna przyjemność dzielić z tobą szatnię i wspólnie zdobywać wszystkie te trofea. Cules będą za tobą tęsknić.

FOT. PAP/EPA/ALEJANDRO GARCIA

- Po czterech latach czas iść dalej. Odchodzę z poczuciem, że misja dobiegła końca - zakomunikował Lewandowski

Ronald Araujo ograniczył się do krótkiego: - Legenda. Dziękuję Roberto. Nie zabrakło także reakcji Wojciecha Szczęsnego, który pozostanie w Barcelonie jeszcze przez kolejny sezon jako rezerwowy bramkarz. Polski golkiper w swoim stylu zapytał pod wpisem kolegi o... imprezę pożegnalną.

Wyjątkowe pożegnanie przygotowała również sama FC Barcelona. Klub opublikował przepiękną grafikę, podsumowując jednocześnie najpiękniejsze chwile Polaka w bordowo-granatowych barwach. - Przybył jako gwiazda. Odchodzi jako legenda. Dziękujemy za każdą bramkę, każdą walkę i każdy magiczny moment - napisano w mediach społecznościowych.

Lewandowski przez cztery lata stał się jedną z twarzy odbudowy katalońskiego giganta po trudnym okresie finansowego i sportowego kryzysu. Gdy przychodził z Bayernu Monachium, wielu ekspertów zastanawiało się, czy Barcelona nie sprowadza piłkarza u schyłku kariery. Polak szybko zamknął jednak usta krytykom. Już od pierwszych tygodni imponował nie tylko skutecznością, ale i profesjonalizmem oraz mentalnością zwycięzcy, którą starał się zaszczepić młodszym zawodnikom. W szatni Dumy Katalonii pełnił rolę lidera i mentora dla takich piłkarzy, jak Lamine Yamal, Gavi czy Pau Cubarsi.

Co dalej? Przed 37-letnim napastnikiem ostatnie mecze w barwach Barcelony. Na koniec najprawdopodobniej zagra z Valencią na wyjeździe. Na razie nie wiadomo jeszcze, gdzie Robert będzie kontynuował karierę. W ostatnich tygodniach media łączyły go przede wszystkim z klubami z Arabii Saudyjskiej, które miały przygotować gigantyczne oferty finansowe. Pojawiały się również doniesienia o zainteresowaniu ze strony MLS i FC Porto.

Grabara w barażach

W ligach zagranicznych w miniony weekend nie działo się wiele z udziałem Biało-Czerwonych. Najwięcej emocji było w Niemczech, gdzie FC St. Pauli (Arkadiusz Pyrka i Adam Dźwigała) zmierzyło się z Wolfsburgiem Kamila Grabary na zakończenie bieżącego sezonu najwyższej niemieckiej klasy rozgrywkowej.

Worek z bramkami już w pierwszej połowie otworzył Konstantinos Koulierakis po asyście Christiana Eriksena. Po przerwie walczący o przetrwanie gospodarze dodatkowo mieli pecha - bramkarz Nikola Vasić skierował piłkę do własnej bramki, a wynik spotkania w 80. minucie ustalił Dženan Pejčinović. Wolfsburg wygrał 3:1, a Grabara kapitulował tylko raz - po trafieniu Ceesaya.

Dzięki zwycięstwu drużyna polskiego bramkarza zapewniła sobie udział w barażach o utrzymanie w Bundeslidze z przedstawicielem 2. Bundesligi. Z kolei St. Pauli zakończyło sezon na ostatnim miejscu i spadło z ligi.

WYNIKI W LIGACH TOP5

37. kolejka Premier League:
Aston Villa - Liverpool 4:2.
Finał FA Cup:
Chelsea FC - Manchester City 0:1.
34. kolejka Bundesligi:
Heidenheim - Mainz 0:2, Union Berlin - Augsburg 4:0, Bayer - HSV 1:1, Borussia Moenchengladbach - Hoffenheim 4:0, Eintracht Frankfurt - Stuttgart 2:2, Bayern - Koeln 5:1, St. Pauli - Wolfsburg 1:3.

©℗

eprasa.pl a160d43b53

Świątek odrodziła się w Rzymie. Teraz Paryż

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Iga Świątek na półfinale zakończyła występy w turnieju WTA 1000 w Rzymie. Polka przegrała z Eliną Switoliną 4:6, 6:2, 2:6. W finale Ukrainka pokonała Coco Gauff (USA) 6:4, 6:7 (3-7), 6:2.

Spotkanie Świątek ze Switoliną było siódmym w karierze tych zawodniczek. Ukrainka odniosła trzecie zwycięstwo i drugie w tym roku. Switolina wygraną odniosła przede wszystkim dzięki świetnej grze w obronie oraz pod presją, gdy musiała bronić break pointów. Ukrainka wygrała aż 11 z 16 piłek, które mogły skutkować przegranym gemem przy własnym serwisie. Mecz trwał dwie godziny i 16 minut. Dla Świątek półfinał w Rzymie był pierwszym nie tylko w tym sezonie, ale też pierwszym od września 2025 roku.

– Patrząc z perspektywy tego, jak się czułam nawet w USA, turniej w Rzymie jest dla mnie krokiem naprzód. Oczywiście, chcę więcej, ale granie w tenisa nadal sprawiało mi przyjemność. A to nie jest takie oczywiste i nie powinno być brane za pewnik – powiedziała Iga Świątek.

Polka przyjechała do Rzymu z wątpliwościami co do swojego ostatniego poziomu – po wczesnych porażkach w turniejach w Stuttgarcie i Madrycie. Tym razem jednak udało jej się odnieść kilka zwycięstw, które dodały jej pewności siebie – w tym zwycięstwa nad Naomi Osaką i Jessicą Pegulą – w każdym z tych meczów tracąc po zaledwie trzy gemy.

– Ewidentnie Iga wraca na stare, dobre tory i widać u niej dobrą energię. Wraca do fundamentów, w których czuje się bardzo dobrze. Buduje tenis na swojej solidnej bazie, mocnych stronach i czuje radość z gry. Dotyka tego, co już kiedyś znała i teraz fajnie jest jej znowu to rozwijać, będąc starszą, doświadczoną tenisistką – mówi nam Michał Kaznowski, były trener Igi Świątek.

Iga skupia się teraz na drugim w tym sezonie turnieju wielkoszlemowym, Roland Garros. Trzecia tenisistka świata będzie faworytką do tytułu, biorąc pod uwagę jej historyczny bilans w Paryżu: 40-3, w tym cztery tytuły (2020, 2022, 2023, 2024). W przypadku wygranej, Świątek zostanie trzecią zawodniczką w erze Open z pięcioma tytułami w Paryżu – po Steffi Graf i Chris Evert. W 2025 roku Polka dotarła do półfinału turnieju w stolicy Francji.

FOT. PAP
Iga Świątek w Rzymie dotarła do półfinału. To jej najlepszy wynik w tym sezonie

– Być może Iga potrzebowała jakiegoś chwilowego kryzysu, wahania formy, by móc się rozwinąć wewnętrznie. Trzeba było coś pokombinować, by wrócić na właściwe tory. Jest takie powiedzenie, że im spadniemy z wyższego konia, tym bardziej to boli. Z trudnych lekcji trzeba wyciągnąć wnioski, trochę się przegrupować i wrócić silniejszym. Nie zapominajmy, że to wciąż jest jedna z najlepszych tenisistek świata, która cały czas jest na szczycie. Cieszy mnie, że odnajduje w sobie na nowo takie dziecko i cieszy się grą – mówi Kaznowski.

Trener Igi Świątek w latach 2011-2016 przewiduje, że w niedługim czasie Świątek pod wodzą nowego trenera Francisca Roiga rozwinie się jeszcze bardziej.

– Ten okres współpracy jest naprawdę bardzo krótki, a już widzimy realne korzyści. Iga za chwilę może próbować jeszcze częściej podchodzić do siatki. Widzę, że wraca do krótkiego ruchu przy serwisie. Myślę, że niebawem czymś nas zaskoczy. Gdy była nastolatką, często wpadała na różne pomysły, które na pierwszy rzut oka mogły się wydawać nawet głupie, a potem okazywało się, że były genialne. To jest właśnie jej talent i taka myśl, jak rozwijać i kreować swój tenis – mówi nam drugi w jej karierze trener i dodaje:

– Podejrzewam, że trener Roig zostawi Idze trochę elastyczności w tym względzie. Jeśli chodzi o French Open, Iga może znowu wygrać cały turniej. Jest tenisistką, która, gdy tylko sprzyjają jej okoliczności i ma spokojną głowę, to potrafi pokonać każdą przeciwniczkę – podsumował w rozmowie dla Polska Press Michał Kaznowski.

©℗

Rafał Boguski: Trener Luis Enrique stworzył potwora, ujarzmił Ousmane Dembele

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Rafał Boguski, 6-krotny reprezentant Polski, legenda Wisły Kraków, nie ukrywa sympatii do Arsenalu, ale wie, że w finale Ligi Mistrzów to Paris SG będzie faworytem.

Spodziewałeś się takiego składu finału Ligi Mistrzów?
Bardzo lubię Arsenal, który za Mikela Artety potrafi grać pięknie, nauczył się też pragmatyzmu, co pokazał w dwumeczu z Atletico Madryt. Zobaczymy, czy do finału Ligi Mistrzów Arsenal przystąpi jako mistrz Anglii. Arteta ma świetnie poukładaną drużynę, bardzo mi się podoba gra Bukayo Saki, Gabriela Martinellego, ważną postacią stał się Leandro Trossard – reprezentant Belgii z niesamowitym potencjałem, do formy wraca Martin Odegaard, który niebawem może z Norwegią zostać rewelacją mundialu, w środku mają też niesamowitego Declana Rice. Skład Arsenalu jest znakomity, ale na większości pozycji Paryż ma lepszych zawodników, nie wspominając o ławce. Luis Enrique stworzył potwora, ujarzmił Ousmane Dembele, z którym było tyle problemów w innych klubach i nagle okazało się, że ten kapitalny zawodnik może podporządkować się kolektywowi. To jest siła Enrique, Hiszpan wpłynął choćby na rozwój Desire Doue, który w drugim półfinale z Bayernem dochodził do pozycji strzeleckich, mając przy sobie trzech rywali. Z pracy trenera Paris SG korzysta mocno reprezentacja Francji, jeden z głównych faworytów tegorocznego mundialu.

Błędy sędziów miały wpływ na wyniki półfinałów Ligi Mistrzów?
Niestety, tak, a jesteśmy w dobie VAR… Sędziowie są zbyt uparci, nawet gdy dostają sygnały z wozu, nie powinni popełniać takich katastrofalnych błędów. Trzeba to zmienić jak najszybciej, bo szkoda piłki nożnej.

Szkoda Bayernu?
Bayern pokazał kosmiczny futbol przeciw Realowi Madryt i postawił się obrońcom tytułu z Paryża. Bawarczycy mają niesamowitą siłę rażenia, wyśrubowali rekord goli w Bundeslidze grubo powyżej stu trafień i grali tak, że nie dawało się czasami odejść od telewizora. Wyeliminować ich mógł tylko gigant jak team Luisa Enrique. Uważam, że Paris SG na dobre wyszło zmniejszenie francuskiej ligi z 20 do 18 zespołów. Zyskał dzięki temu więcej czasu na regenerację, odpoczynek zawodników. Drugi finał Ligi Mistrzów z rzędu to potwierdza, a jeszcze przecież zameldował się w finale Klubowych Mistrzostw Świata przed rokiem i sięgnął po Superpuchar, choć z Tottenhamem, dziś broniącym się przed spadkiem z Premier League łatwo nie poszło. Tottenham też jest z Londynu, więc… Arsenal też może powalczyć z Paryżem.

FOT. ANDRZEJ BANAS / POLSKA PRESS
Rafał Boguski zna smak potyczek z wielkimi firmami w europejskich pucharach. I wspomina je z przyjemnością

Kolejny klub ze stolicy Anglii – Crystal Palace przebił się do finału Ligi Konferencji, a zatem rozgrywek, które w Polsce nazwano prześmiewczo Pucharem Biedronki. Ich prestiż jest dużo mniejszy niż Ligi Mistrzów, czy Ligi Europy, ale i tak kluby z największych krajowych lig je wygrywają. Tam się nie lekceważy?
W Anglii zmieniło się podejście do Ligi Europy i Ligi Konferencji, najwięcej ekip z Premier League dociera do finałów. Trofeum to trofeum, trafia do gabloty, dochodzi do tego obudowanie marketingowe i pieniążki, prestiż. Crystal Palace był nastawiony na te rozgrywki, ze swojej szansy skorzystało też Rayo, które w fazie ligowej pokonało Lecha Poznań, choć przegrywało 0:2, i Jagiellonię Białystok. Nasze apetyty rozbudziły ćwierćfinały Legii i Jagiellonii w poprzednim sezonie, a teraz niezła faza ligowa i fakt, że mieliśmy trzech przedstawicieli w fazie pucharowej. Czegoś zabrakło Jagiellonii, by wyeliminować Fiorentinę, Lech mógł pokusić się o lepszy wynik u siebie z Szachtarem Donieck, a był blisko odrobienia strat w Krakowie. PKO Ekstraklasa się rozwija, w przyszłym sezonie w pucharach zagra 5 klubów i półfinał Ligi Konferencji, może nawet finał są w zasięgu.

W finale Ligi Europy Freiburg jest w stanie pokonać Aston Villę?
Aston Villa ma Unaia Emery, który triumfował w tych rozgrywkach trzykrotnie z Sevillą, raz z Villarealem i na pewno bardzo chce zwyciężyć z Aston Villą dysponującą bardzo silnym składem – z Mattem Cashem, bramkarzem Argentyny, Emiliano Martinezem, obytym w Lidze Mistrzów, liczącym się w kraju. Freiburg to taki finalista nieoczywisty, ale zasłużył na ten sukces, który jest nagrodą za konsekwencję. Widać, że to ustabilizowany klub, a dzięki tej przygodzie z Ligą Europy zrobi się o nim głośno.

Po awansie Wisły Kraków do ekstraklasy odżyły twoje wspomnienia z europejskich pucharów?
Przez kontuzje opuściłem dużo spotkań, ale przyjemnością były występy przeciw Barcelonie czy Tottenhamowi. Pucharowe wspomnienia są żywe w Wiśle Kraków, która zagrała w Europie jako przedstawiciel pierwszej ligi. Teraz wraca na najwyższy szczebel i wierzę, że klub nie zachłyśnie się i uda się stworzyć coś trwałego, opartego na solidnych fundamentach. Cieszę się, że Wisła awansowała pod wodzą Mariusza Jopa, bardzo dobrego człowieka, który swoje przeżył i nie zawodził w najtrudniejszych momentach. Wierzę, że to, co najlepsze w karierze trenerskiej, przed nim. ©℗

eprasa.pl a160d43b53

Mistrz to mistrz. Bez konkurencji

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Bartosz Zmarzlik idzie po swoje. Zawodnik Orlen Oil Motor Lublin wygrał pierwszy z trzech turniejów finałowych indywidualnych mistrzostw Polski

Drugie miejsce w zawodach w Toruniu zajął Piotr Pawlicki, a trzecie Maciej Janowski.

Podobnie jak w trzech poprzednich latach, najlepszy żużlowiec kraju zostaje wyłoniony po przeprowadzeniu trzech turniejów finałowych.

Drugie zawody cyklu odbędą się 4 lipca w Bydgoszczy, a ostatnie - 15 sierpnia - w Ostrowie Wielkopolskim.

W fazie zasadniczej inauguracyjnych zawodów na toruńskiej Motoarenie najlepszy był Bartosz Zmarzlik, który wygrał trzy z pięciu wyścigów, w jakich brał udział, a w dwóch był drugi. Zawodnik Motoru Lublin zdobył 13 punktów i razem z Piotrem Pawlickim awansowali bezpośrednio do finału. Ten drugi wyjeździł 12 „oczek" w fazie zasadniczej.

Z dodatkowego półfinału promocję do finału uzyskali Krzysztof Buczkowski i Maciej Janowski. Odpadł Patryk Dudek, obrońca tytułu i przez długi czas lider fazy zasadniczej.

W decydującym biegu nie doszło do sensacji. Wszystkich pogodził mistrz świata Zmarzlik i został zwycięzcą pierwszej rundy IMP. Ostatecznie za nim finiszowali Pawlicki i Janowski, a czwarte miejsce zajął sensacyjny finalista Buczkowski.

FOT. PAP/AGNIESZKA BIELECKA

Bartosz Zmarzlik wygrał pierwszy z trzech turniejów finałowych indywidualnych mistrzostw Polski na żużlu

Turnieje finałowe są rozgrywane według następujących zasad - po serii zasadniczej, składającej się z 20 biegów, odbywa się wyścig półfinałowy (barażowy) oraz wielki finał. Do niego bezpośredni awans uzyskuje czołowa dwójka z części głównej turnieju, a kolejne dwa miejsca zajmuje dwóch najlepszych zawodników z półfinału.

Do klasyfikacji generalnej wlicza się wyniki z serii zasadniczej oraz wyścigu finałowego (bez punktów za półfinał). Dodatkowy punkt otrzymuje żużlowiec, który uzyskał największą liczbę zwycięstw (także bez półfinału).

WYNIKI:

1. Bartosz Zmarzlik (Orlen Oil Motor Lublin) - 16 punktów (3, 2, 2, 3, 3, 3), 2. Piotr Pawlicki (Fogo Unia Leszno) - 14 (1, 3, 3, 2, 3, 2), 3. Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław) - 13 (3, 3, 3, 1, 2, 1) , 4. Krzysztof Buczkowski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 9 (3, 0, 2, 2, 2, 0), 5. Patryk Dudek (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - 12 (3, 3, 3, 2, 1), 6. Dominik Kubera (Stelmet Falubaz Zielona Góra) - 9 (2, 0, 1, 3, 3), 7. Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 9 (1, 1, 2, 3, 2), 8. Tobiasz Musielak (Cellfast Wilki Krosno) - 9 (1, 2, 2, 1, 3), 9. Kacper Woryna (Orlen Oil Motor Lublin) - 8 (2, 3, 0, 3, 0), 10. Szymon Woźniak (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) - 7 (0, 1, 3, 2, 1), 11. Jakub Jamróg (Inpro ROW Rybnik) - 6 (0, 2, 1, 1, 2), 12. Mateusz Cierniak (Orlen Oil Motor Lublin) - 6 (2 ,2, u, 1, 1), 13. Przemysław Pawlicki (Stelmet Falubaz Zielona Góra) - 4 (2, 1, 1, 0, 0), 14. Jakub Miśkowiak (Krono-Plast Włókniarz Częstochowa) - 2 (0, 1, 1, 0, 0), 15. Antoni Kawczyński (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - 1 (1, 0, 0, 0, 0), 16. Radosław Kowalski (Cellfast Wilki Krosno) - 1 (0, 0, 0, 0, 1), 17. Mikołaj Duchiński (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - ns, 18. Bartosz Derek (PRES Grupa Deweloperska Toruń) - ns.

BIEG PO BIEGU:

1. (58,15) Janowski, Kubera, Kawczyński, Kowalski
2. (58,87) Buczkowski, Cierniak, Pi. Pawlicki, Woźniak
3. (58,00) Zmarzlik, Prz. Pawlicki, Musielak, Miśkowiak
4. (59,06) Dudek, Woryna, Przyjemski, Jamróg
5. (59,56) Janowski, Zmarzlik, Przyjemski, Buczkowski
6. (59,38) Woryna, Cierniak, Miśkowiak, Kawczyński
7. (58,91) Dudek, Musielak, Woźniak, Kubera
8. (59,69) Pi. Pawlicki, Jamróg, Prz. Pawlicki, Kowalski
9. (60,94) Janowski, Musielak, Jamróg, Cierniak (u)
10. (59,85) Dudek, Buczkowski, Prz. Pawlicki, Kawczyński
11. (59,13) Pi. Pawlicki, Zmarzlik, Kubera, Woryna
12. (59,57) Woźniak, Przyjemski, Miśkowiak, Kowalski
13. (60,78) Woryna, Woźniak, Janowski, Prz. Pawlicki
14. (60,81) Przyjemski, Pi. Pawlicki, Musielak, Kawczyński
15. (60,25) Kubera, Buczkowski, Jamróg, Miśkowiak
16. (69,62) Zmarzlik, Dudek, Cierniak, Kowalski
17. (60,13) Pi. Pawlicki, Janowski, Dudek, Miśkowiak
18. (60,19) Zmarzlik, Jamróg, Woźniak, Kawczyński
19. (60,12) Kubera, Przyjemski, Cierniak, Prz. Pawlicki
20. (60,09) Musielak, Buczkowski, Kowalski, Woryna

Baraż. (61,25) Buczkowski, Janowski, Dudek, Kubera

Finał. (59,75) Zmarzlik, Pawlicki, Janowski, Buczkowski ©℗

Anna Puławska druga w K1 w Pucharze Świata

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Kajakarka Anna Puławska zajęła drugą lokatę w finale w olimpijskiej konkurencji K1 500 m w zawodach Pucharu Świata rozgrywanych w niemieckim Brandenburgu.

Anna Puławska, ubiegłoroczna mistrzyni świata i srebrna medalistka mistrzostw Europy w tej konkurencji, po raz drugim w tym sezonie stanęła na podium Pucharu Świata. Tydzień wcześniej w węgierskim Szegedzie była trzecia, w Brandenburgu przegrała tylko z reprezentantką gospodarzy Pauline Jagsch o 0,62 s. Trzecia na mecie finiszowała Węgierka Zsoka Cikos. W finale B startowała Katarzyna Kościółek, która uplasowała się na siódmej pozycji, czyli zajęła 16. miejsce w klasyfikacji generalnej.

W niedzielę w parze z Martyną Klatt Puławska zajęły miejsce tuż za podium w K2 500 m ze stratą 1,74 s za triumfatorkami Paulinami Paszek i Jagsch z Niemiec.

Julia Olszewska w finale sprintu K1 200 m dopłynęła na 6 pozycji 1,01 s za zwyciężczynią Mengdie Yin z Chin, a tuż za kajakarką AZS-u AWF-u Gorzów Wielkopolski linię mety osiągnęła zawodniczka Zawiszy Bydgoszcz Dominika Putto.

W finale K1 500 m utalentowany 20-latek z Krakowa Alex Borucki był ósmy, a o 9 lat starszy Sławomir Witczak z Poznania zamknął stawkę jako dziewiąty. Wygrał Australijczyk Thomas Green.

Do programu międzynarodowych regat wróciły wyścigi czwórek kanadyjkowych – w Brandenburgu do rywalizacji zgłosiło się siedem osad. Polacy w składzie: Sieradzan, Kyrylo Krasinskyi, Norman Zezula, Roman Czokow finiszowali na piątym miejscu – do zwycięzców, startujących pod neutralną flagą Rosjan stracili 7,22 s.

W finale A wystąpił Gracjan Michalak, który w jedynce na 500 m był dziewiąty. Do utytułowanego zwycięzcy Brazylijczyka Isaquiasa Guimaraesa Queiroza kanadyjkarz AZS-u AWF-u Poznań stracił 7,72 sekundy. Kacper Sieradzan wygrał finał C, co dało mu 19. lmiejsce w klasyfikacji ogólnej.

Kajakarz Jakub Stepun w jedynce na 200 m (konkurencja nieolimpijska) był piąty w finale B (14.).

Regaty w Brandenburgu były także pierwszym etapem walki o paszporty do igrzysk w Los Angeles 2028. Od tego cyklu olimpijskiego kwalifikacje wyglądają zupełnie inaczej – zawodnicy zbierają punkty do rankingu olimpijskiego na wszystkich najważniejszych regatach.

Kolarstwo

Dominika Włodarczyk (UAE Tem ADQ) wygrała w sobotę i niedzielę drugi i trzeci etap wyścigu kolarskiego Dookoła Kraju Basków (Itzulia Women), a w klasyfikacji generalnej uplasowała się na piątym miejscu. Baskońską Vueltę wygrała druga w sobotę i szósta w niedzielę Holenderka Mischa Bredewold (SD Worx), która o 21 sekund wyprzedziła rodaczkę Yarę Kastelijn (Fenix-Premier Tech) i Brytyjkę Lauren Dickson (FDJ United-SUEZ). Włodarczyk straciła do zwyciężczyni 24 s.

Trzyetapowy wyścig kobiet w Kraju Basków, z najwyższą kategorią World Tour rozgrywany był po raz piąty. W 2023 roku trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej zajęła Katarzyna Niewiadoma, która w tym roku nie startowała.©℗

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Anna Puławska zajęła drugie miejsce w K1 500 m Pucharu Świata w kajakarstwie w Brandenburgu

Decydujące tygodnie dla Krzysztofa Włodarczyka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polsapress.pl

Krzysztof „Diablo" Włodarczyk w ciągu najbliższych tygodni podejmie decyzję, czy będzie jeszcze kontynuował karierę. Wszystko zależy od wyników badań serca.

Krzysztof „Diablo" Włodarczyk ostatnią walkę stoczył w maju ubiegłego roku z Adamem Balskim. Stawką pojedynku był tymczasowy pas mistrza świata federacji WBC w kategorii bridger (do 101,6 kg). Włodarczyk wygrał przez techniczny nokaut w 10. rundzie. Zanim doszło do rozstrzygnięcia, to Balski prowadził wysoko na punkty. Ostatecznie „Diablo" odwrócił losy rywalizacji i znokautował przeciwnika.

Od tamtego czasu nie pojawił się w ringu. Na przełomie września i października przeszedł poważną operację serca. Zabieg odbył się zgodnie ze sztuką i zakończył pełnym sukcesem. Operacja była konieczna, bo u pięściarza zdiagnozowano ubytek w przegrodzie serca, który powodował silne napady kołatania i uniemożliwiał normalne funkcjonowanie. W styczniu tego roku, w rozmowie z nami przekazał, że jego dalsza kariera uzależniona jest od wyników badań. Te miały odbyć się w lutym, ostatecznie przełożono je na maj.

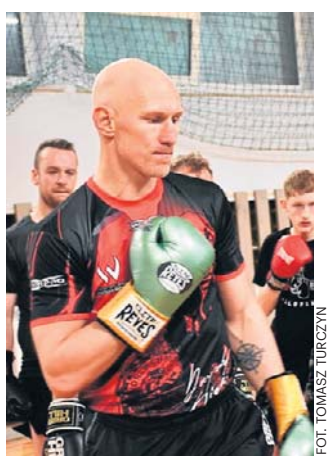
FOT. TOMASZ TURCZYN

Krzysztof „Diablo" Włodarczyk wróci na ring?

- Przeszedłem konsultacje w szpitalu. W ciągu najbliższych dwóch, trzech tygodni przejdę szczegółowe badania. Będę miał m.in. podłączony holter przez 72 godziny, będzie wykonane echo serca. To wszystko wykaże, czy nadaję się jeszcze do boksowania, bo jak wiadomo serce podczas tak dużego wysiłku, jak treningi, czy walka jest mocno obciążone. Część badań przeszedłem w lutym, ale one nie były tak dokładne jak te, które zostaną wykonane teraz - mówi nam Włodarczyk.

Jeśli badania serca dadzą zielone światło na dalszą możliwość uprawiania zawodowego sportu, całkiem możliwe, że jeszcze w tym roku Włodarczyka zobaczymy w ringu.

- Mam jeszcze ambicję stoczenia ciekawej walki na koniec kariery. I nie byłby to pojedynek, żeby tylko sobie dorobić, ale dosyć poważne wyzwanie. Myślimy z moim promotorem Andrzejem Wasilewskim o poważnym i dosyć znanym rywalu. To byłby najprawdopodobniej przeciwnik z zagranicy, a walka miałaby się odbyć raczej w Polsce. Nie kryję, że mimo upływających lat, wciąż ciągnie mnie do tej adrenaliny, wyzwania i kolejnego pojedynku. Jeśli badania będą dobre, potrzebowałbym trzech, czterech miesięcy na przygotowanie się do pełnowymiarowej walki na dziesięć lub dwanaście rund - podsumował w rozmowie z nami Krzysztof Włodarczyk.
©℗

eprasa.pl a160d43b53

Wielkopolski drwal marzy o wygraniu World Trophy

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Wielkopolanin, pochodzący z Konar koło Rawicza, Michał Dubicki i Mikołaj Groenwald będą reprezentowali Polskę na MŚ ekstremalnych drwali, czyli na World Trophy w Budapeszcie.

Jeden na co dzień prowadzi tartak i słynie z ponadprzeciętnej siły oraz bogatego doświadczenia, drugi konsekwentnie buduje swoją pozycję w międzynarodowej rywalizacji młodych drwali. Dwaj Polacy, Michał Dubicki i Mikołaj Groenwald, już niebawem pojawią się w Budapeszcie, by walczyć o kolejne sukcesy w zawodach z serii STIHL TIMBERSPORTS®.

45-letni Dubicki uznawany jest za jednego z najtwardszych zawodników w europejskim timbersporcie. Pięciokrotny mistrz Polski i czterokrotny triumfator zawodów European Trophy zamierza mocno rozpocząć sezon i potwierdzić swoją pozycję w światowej czołówce podczas zawodów World Trophy. Z kolei Mikołaj Groenwald, reprezentant młodszego pokolenia drwali, pochodzący z Połczyna, wystartuje w Mistrzostwach Świata Rookie, gdzie zmierzy się z najlepszymi zawodnikami do 25. roku życia.

Wyczyny Polaków w Budapeszcie mogą udowodnić, że w polskim timbersporcie nie brakuje i wielokrotnie nagradzanych zwycięzców, i ambitnych następców.

Michał Dubicki to jeden z najbardziej utytułowanych polskich zawodników w historii timbersportu i prawdziwa legenda tej dyscypliny. Strażak ochotnik z miejscowości Konary na co dzień prowadzi własny tartak. Od dekady rządzi w kraju w sportowym cięciu drewna, a od kilku lat jest także w ścisłej światowej czołówce. Kibice nadali mu pseudonim „Axe Machine" ze względu na niesamowitą precyzję i rekordowe tempo cięcia, jakie potrafi narzucić w każdej konkurencji. Jego starcia z czołowymi drwalami globu często przechodzą do historii. Słynie z tego, że wygrywa na ułamki sekund, a zdobyte tytuły budzą respekt u najgroźniejszych rywali z Australii, Kanady czy USA.

FOT. STIHL POLSKA

Michał Dubicki spod rawickich Konar słynie z prezycji i rekordowego tempa rąbania drewna

Dubicki zadebiutował na arenie międzynarodowej stosunkowo późno, ale od razu zaznaczył swoją obecność w światowym timbersporcie. Już w 2018 roku jako pierwszemu reprezentantowi naszego kraju udało się wejść do czołowej piątki na mistrzostwach świata, a w kolejnym sezonie rozpoczął serię triumfów w Europie. Prestiżowe zawody European Trophy wygrywał w 2019, 2020, 2021 i ponownie w 2025 roku. Jego specjalnością, w której ustanowił rekordy Polski, jest niewybaczająca błędów konkurencja Hot Saw. W zawodach drwali to odpowiednik Formuły 1 - zawodnicy posługują się modyfikowaną pilarką o mocy 80 KM. Choć Dubicki ma w dorobku niemal wszystko, to jednego trofeum wciąż mu brakuje. Chodzi o zwycięstwo w prestiżowych zawodach z serii World Trophy, w których w 2023 otarł się o złoto. Wtedy stanął na drugim stopniu podium.

Tegoroczne zmagania turniejowe STIHL TIMBERSPORTS® World Trophy w Budapeszcie odbędą się w sobotę, 6 czerwca, w malowniczym otoczeniu XIV-wiecznego zamku Vajdahunyad, położonego nieopodal Puskas Areny, mieszczącej 70 tys. widzów. Na arenie spotka się szesnastu najlepszych zawodników świata, a w zaledwie kilkadziesiąt minut jeden z nich zdobędzie prestiżowe trofeum. Formuła Trophy różni się od klasycznych mistrzostw: tutaj liczy się tempo i wytrzymałość. Zawodnicy sami walczą o swój wynik w klasyfikacji pucharowej, a każdy pojedynek to wykonanie na czas czterech zadań bez chwili przerwy.

Polacy jadą do Budapesztu w bojowych nastrojach, ale są świadomi, jak trudne zadanie stoi przed nimi. Transmisje z obydwu rywalizacji będzie można śledzić na oficjalnym

Wydarzenie w stolicy Węgier będzie miało w tym roku szczególny charakter z jeszcze jednego powodu. Po raz pierwszy w historii, w ramach serii STIHL TIMBERSPORTS®, odbędą się Mistrzostwa Świata Kobiet.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Matrymonialne

PAN 75 lat palący, niepijący pozna Panią od 67-73 lat w celu zapoznania się, wspólne spacery, rozmowy, podróże. Kontakt + 4915759089323 lub Whatsapp lub Messenger

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa EDUKACJI

Edukacja
w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

eprasa.pl a160d43b53

Krzyżówka panoramiczna

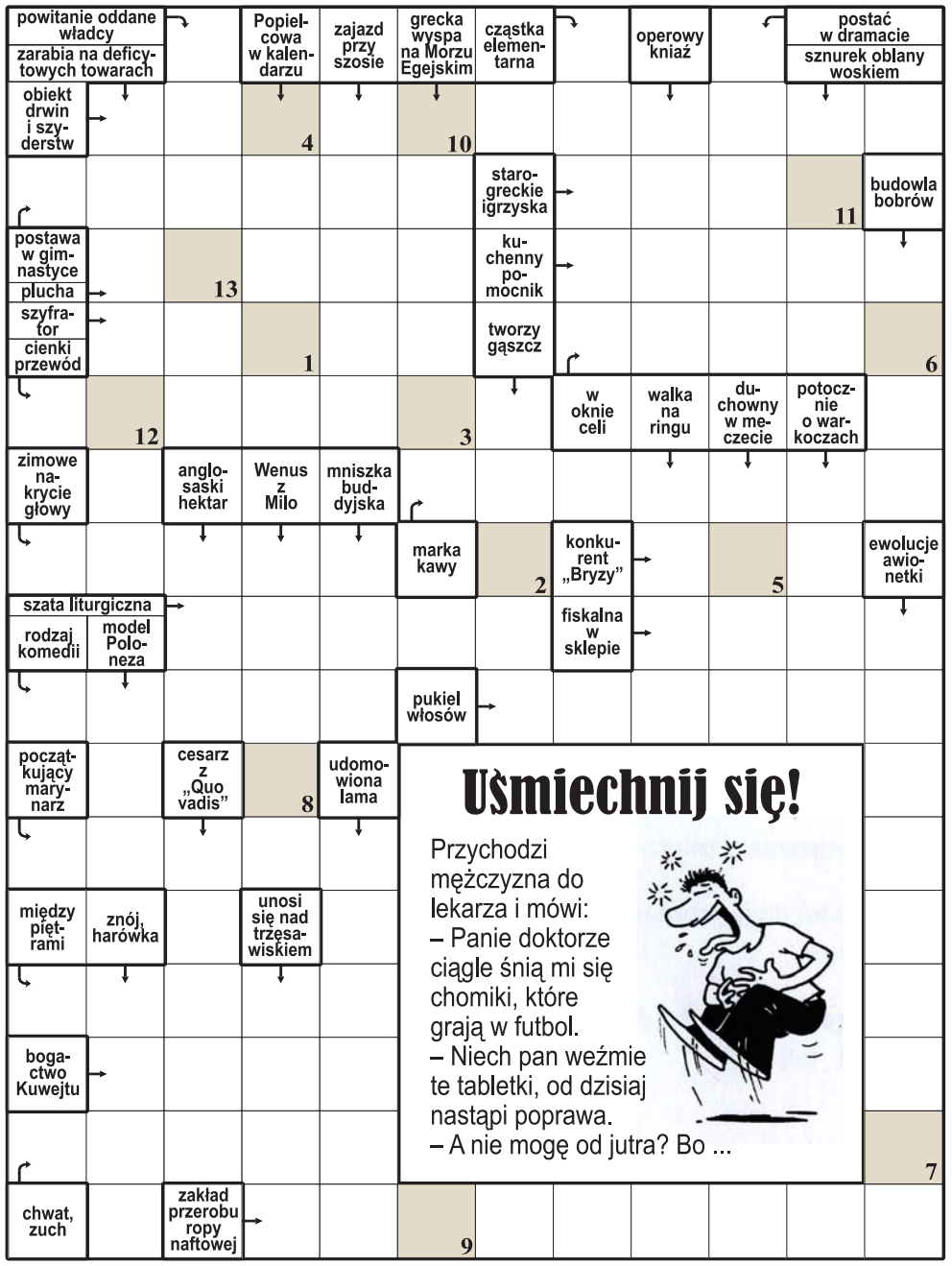

Uśmiechnij się!

Przychodzi mężczyzna do lekarza i mówi:
– Panie doktorze ciągle śnią mi się chomiki, które grają w futbol.
– Niech pan weźmie te tabletki, od dzisiaj nastąpi poprawa.
– A nie mogę od jutra? Bo ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

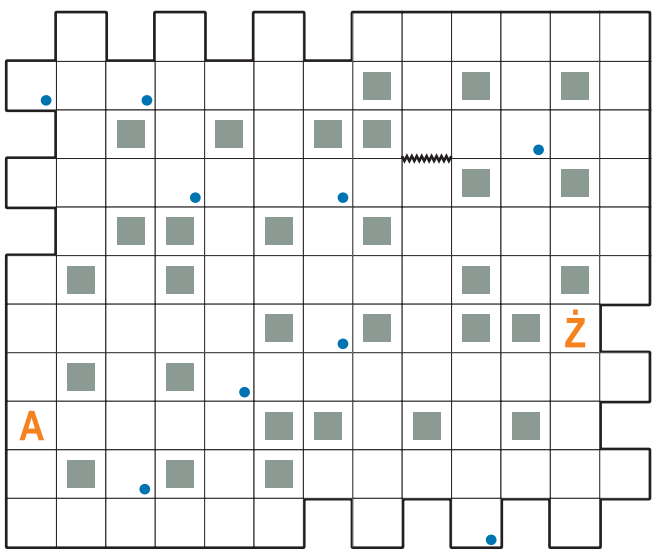

A) stylizowane liście na głowicy korynckiej (5).
B) zadawanie ciosów, smaganie (5).
C) element odróżniający istoty żywe (5).
D) potrawa podawana na stół, składnik posiłku (5).
E) tworzywo o właściwościach kauczuku (9).
F) dawniej żartobliwie o fryzjerze (6).
G) mowa środowiskowa, żargon (5).
H) zabawne zdarzenie, komedia (4).
I) naczynie do parzenia herbaty (6).
J) część lodowca spływająca poniżej granicy wiecznego śniegu (5).
K) gatunek drapieżnego ssaka z Azji (6).
L) słowa do operetki (8).
Ł) święty patron lekarzy (6).
M) polski serial komediowo-obyczajowy (3,5).
N) wyrównywanie terenu budowy (9).
O) gatunek ssaka z rodziny delfinowatych, miecznik (4).
P) najemny robotnik rolny (7).
R) wydany przez dowódcę (6).
S) rozdział islamskiej Biblii (4).
T) Ursus w gospodarstwie (7).
U) delikatność w zachowaniu, takt (5).
W) powiększenie tarczycy (4).
Z) znawca świata zwierząt (6).
Ż) substytut pieniądza w grach hazardowych (5).

Krzyżówka z hasłem

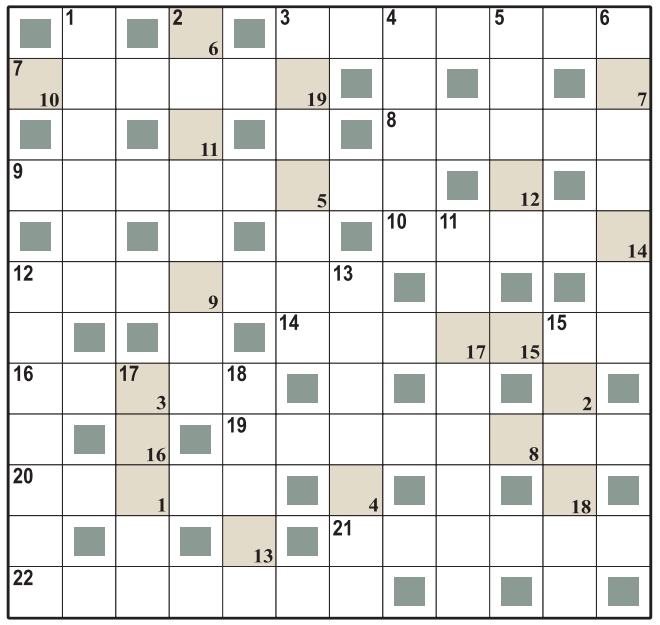

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: myśl Miguela de Cervantesa.

Poziomo:
3) zabobon, uprzedzenie,
7) balet Chaczaturiana,
8) porwał piękną Helenę,
9) farba wodna,
10) graniczy z Estonią,
12) wzgórze dawnego Rzymu,
14) trunek w karafce,
16) sejmik czarownic,
19) piłkarze z Bergamo,
20) grecka wyspa z Kolosem,
21) w zestawie Lego,
22) utwór muzyczny.

Pionowo:
1) choroba oczu,
2) mowa-trawa,
3) grupa kolarzy,
4) werwa, animusz,
5) domena franta,
6) towaru do sklepu,
11) kierowca spychacza,
12) w ekwipunku wędkarza,
13) małe źródło światła,
15) mielony w menu,
17) kolarska manierka,
18) zając morski.

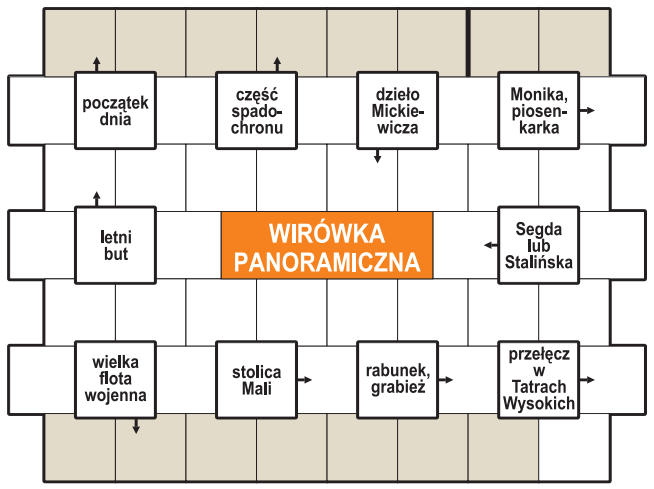

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł powieści Fiodora Dostojewskiego.

Duet jolek

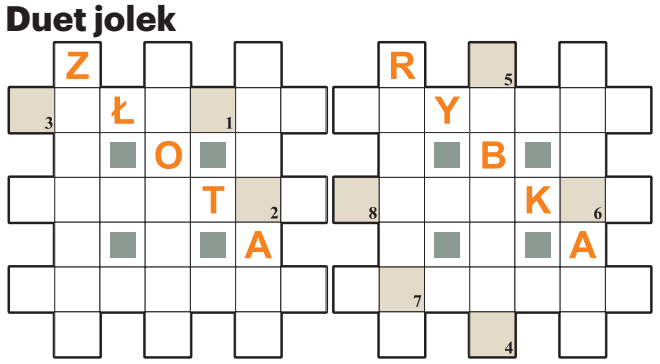

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– przepływa przez Pragę
– jarska potrawa nicejska
– lekki, ciepły wiaterek
– pasmo górskie w Karpatach
– zbrojny bunt
– ... Jones, filmowy archeolog
– gruszka smaczliwka
– Pavarotti, włoski tenor
– krawiecka kukła
– carska karetka więzienna
– model Porsche
– dział supersamu

Logogryf

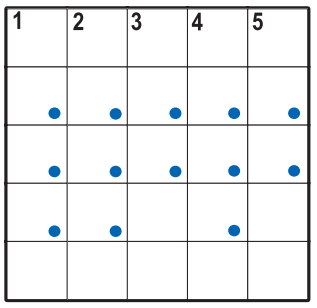

Litery w polach z kropką czytane kolumnami utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko amerykańskiego aktora.
1) synonim starożytnego Greka,
2) imię autora muzyki do spaghetti-westernów,
3) umowa o pracę dla aktora,
4) zatwierdzony skład pracowników,
5) szampański albo wisielczy.

Szyfr

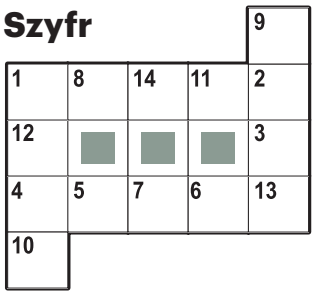

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko polskiego sportowca.
Poziomo:
1) odmiana jabłoni,
4) starożytne miasto w Jordanii.
Pionowo:
9) wypiek na Paschę,
1) kadź farbiarska.

Krzyżówka

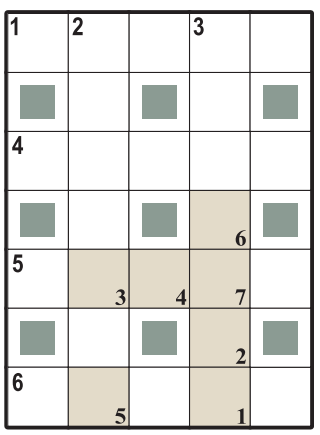

Litery z pól od 1 do 7, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1) tropikalny krewniak dyni,
4) soczysty owoc dyniowaty,
5) owoc dostarczający kopry,
6) podłużny owoc tropikalny.
Pionowo:
2) świetlisty krąg nad świętym,
3) osłona urządzenia.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … dziś mają finał; **wirówka panoramiczna:** „Bracia Karamazow”; **krzyżówka z hasłem:** Dobrego nigdy za wiele; **logogryf:** Channing Tatum; **szyfr:** Kacper Tomasiak; **krzyżówka:** awokado; **duet jolek:** akwarium; **krzyżówka A-Ż:** przechera.

eprasa.pl a160d43b53

Robię bekę z nowej żony mojego byłego męża i nie będę przepraszać

Natalia Niemen na Instagramie Fot. Robert Woźniak

Z ŻYCIA GWIAZD

Maja Ostaszewska wywołała burzę
Aktorka jest kojarzona z działalnością na rzecz praw zwierząt, tymczasem została właśnie twarzą kampanii marki specjalizującej się w produkcji skórzanego obuwia i akcesoriów, co wywołało prawdziwą burzę w necie. „Pani Maju, za ile złotych zmienia pani poglądy?" – pytają internauci. Jak na razie aktorka nie odpowiedziała na zaczepki.

Michał Wiśniewski walczy o uniewinnienie
W październiku 2023 r. wokalista usłyszał wyrok półtora roku pozbawienia wolności za rzekome wyłudzenie pożyczki. Ostatecznie nie trafił za kratki. Podczas rozprawy 14 maja prawnicy zawalczyli o jego uniewinnienie. Wyrok zapadnie podczas kolejnego posiedzenia, które odbędzie się w ostatnią środę maja.

Katarzyna Cichopek dziś jest sobą
Celebrytka postanowiła zaszaleć z włosami. Jej nowa fryzura jest nawiązaniem do beztroskich czasów licealnych. Pokazała ją fanom na zdjęciu na Instagramie. „W tych włosach czuję się znowu jak ja. Ta Kasia z liceum – zachwycona światem, z głową pełną marzeń i pomysłów. Ta, która ciągle śpiewała, grała na gitarze i śmiała się do rozpuku. Potem życie trochę mnie poturbowało. Wiele przeszłam. Ale dziś znów jestem pozytywnie zakręcona. Dosłownie i w przenośni. (...) Dziś jestem sobą".
(GZL) Fot. Adam Jankowski

W TELEWIZJI

Teatr Telewizji: „Moralność pani Dulskiej"
TVP 1, 20:30
Aniela Dulska (Kinga Preis), matka trojga dzieci i właścicielka kamienicy, to kobieta fałszywa oraz chciwa. Gardzi ludźmi biednymi. Wszystko robi wyłącznie na pokaz, a jej życiem kieruje lęk przed opinią innych. Jej postawa, nazywana„dulszczyzną", prezentuje pozorną moralność.

Kraven Łowca
Polsat, 20:35
Kravena prowadzi żądza zemsty, ukształtowana przez trudną relację z bezwzględnym ojcem – gangsterem Nikolaiem Kravinoffem. Motywacja bohatera zmienia go w bezlitosnego i budzącego grozę łowcę.

Ostatnie chwile Kennedy'ego: nagranie, które wstrząsnęło światem
WP, 21:00
Niezwykła historia amatorskiego filmu, na którym uchwycono zamach na prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Abraham Zapruder przypadkiem zarejestrował moment, w którym świat zmienił się na zawsze.

Mniejsze zło
Kino Polska, 22:20
Kamil to ambitny student polonistyki, który pragnie zostać pisarzem. Bez talentu, lecz zdeterminowany, by odnieść sukces, kradnie dzieło genialnego pacjenta szpitala psychiatrycznego.

KRZYŻÓWKA NR 74

Poziomo:
1) układ wyrazów w zdaniu,
6) ostry wierzchołek buta,
11) najstarsza era Ziemi,
12) niewielki, barwnie upierzony ptak o melodyjnym głosie,
13) „Kniaź …", opera Aleksandra Borodina,
14) wyznaczona porcja żywności,
15) „Płonie … w lesie",
17) osesek ssaka z brodą,
18) sprzęt Pawła Fajdka,
19) przykład do naśladowania,
20) … Ramsay, brytyjski szef kuchni i restaurator,
23) Gruba …, zaopatruje Warszawę w wodę,
25) pomoc z powietrza,
26) film postapokaliptyczny z rolą Kevina Costnera,
27) przywidzenie, fatamorgana,
28) przypisek autorski na marginesie,
31) Zielona Góra lub Białystok,
34) służba pełniona na okręcie,
36) rywalizowała z Atenami,
37) kraina w delcie Wisły,
38) ciastko z bitą śmietaną,
39) zagłębienie terenu wypełnione wodą,
40) nośny w samolocie.

Pionowo:
2) dom wiejski z budynkami gospodarczymi,
3) … Strasburger, prezenter „Familiady",
4) staropolski tytuł grzeczności,
5) „Bema pamięci żałobny …",
6) żartobliwie o niewiniątku, świętoszku,
7) „… jednego różańca", film w reżyserii Kazimierza Kutza,
8) afrykański kraj ze stolicą w Ndżamenie,
9) „Kobieta i …", film Claude'a Leloucha,
10) amerykańska odmiana gruszy,
16) duży, wędrowny ptak wodny,
21) rodzina mająca wspólnego przodka,
22) wystawiana w teatrze,
23) dominuje w skorupie ziemskiej,
24) urządzenie w kanale żeglugowym,
29) „żywy" pieniądz,
30) dorosły samiec sarny,
32) gwałtowny ruch, rozpęd,
33) emu zwyczajne z Australii,
34) element szlifów generalskich,
35) „… potęgą jest i basta".

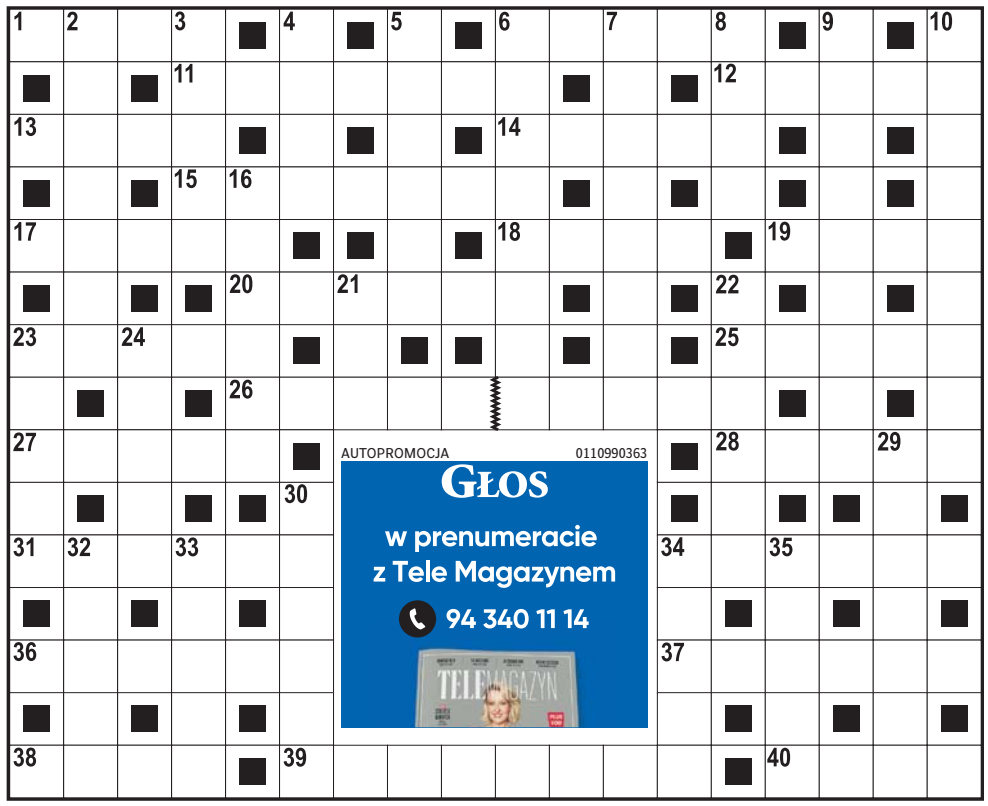

ROZWIĄZANIE NR 73

K	O	L	O	S	E	U	M	■	■	P	A	R	K	O	M	A	T
O	■	A	■	Z	■	■	A	R	U	I	■	■	O	■	I	■	U
R	■	M	■	K	I	K	S	■	■	E	G	E	R	■	A	■	R
P	I	E	T	A	■	Ł	A	W	I	C	A	■	N	U	R	E	K
U	■	T	■	P	■	O	■	E	■	■	N	■	I	■	K	■	U
S	W	A	D	A	■	S	A	R	O	N	G	■	K	L	A	P	S
■	I	■	O	■	Z	■	■	W	■	O	■	P	■	U	■	L	■
S	Z	A	L	O	N	Y	K	A	P	E	L	U	S	Z	N	I	K
■	J	■	A	■	O								L	■	A	■	S	■
Z	A	K	R	E	S								S	Z	K	W	A	Ł
A	■	O	■	P	■								■	Ł	■	E	■	A
P	A	R	N	I	K								G	O	N	I	E	C
O	■	Y	■	L	■								■	T	■	M	■	Z
L	E	N	N	O	■								■	K	R	A	I	K
E	■	T	■	G	R	U	Z	O	W	I	S	K	O	■	R	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji. Dzięki temu jedna rozmowa przyniesie korzystny przełom.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo pozwoli uporządkować sprawy. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem dostaniesz miłą wiadomość od bliskiej osoby.
Baran (21.03 - 19.04)
Nowe kontakty okażą się inspirujące. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by zachować cierpliwość i unikać zbędnych sporów.
Byk (20.04 - 20.05)
Domowe sprawy nabiorą dziś znaczenia. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki odpoczynek poprawi humor i doda energii.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Ale horoskop na dziś radzi też uważnie słuchać innych przy podejmowaniu decyzji.
Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja pomoże zamknąć zaległe zadania. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczór będzie sprzyjał spokojnym rozmowom.
Lew (23.07 - 22.08)
Dobry moment na pojednanie i szczere słowa. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że ktoś z otoczenia doceni dziś Twoje zaangażowanie.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne emocje mogą zaskoczyć. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować dystans. Dzięki temu łatwiej ocenisz sytuację...
Waga (23.09 - 22.10)
Pojawi się okazja do ciekawego spotkania. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by nie odkładać ważnych decyzji na później.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie widoczne efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by znaleźć również chwilę na relaks i regenerację.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje kreatywne pomysły spotkają się z dużym uznaniem. Horoskop na dziś radzi, by wieczorem zadbać też o własne potrzeby.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć bliskich. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi unikać pośpiechu w ważnych sprawach.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl a160d43b53